Nr 6. Kraków, Wtorek dnia 8 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Bez ułudy.

Odkąd Aleksander III zawarł powieki, a na tron samodzierżców Wszechrosji wstąpił Mikołaj II, zaznaczamy prawie codzień, że według wszelkiego prawdopodobieństwa powinno być lepiej, gdyż trudno przypuścić, by monarcha inteligentny i młody chciał iść drogą, która zatruła życie jego ojcu, a była nieszczęściem miljonów; wierzymy również, że tak źle, jak w ostatniem dziesięcioleciu, chyba nam już nigdy nie będzie, ale mimo to ostrzegamy czytelników przed ułudą, w Rosji bowiem nigdy nie można być pewnym, co jutro przyniesie...

Aleksander III po śmierci swego rodzica, chciał już podpisać akt konstytucyjny, przez nieboszczyka przygotowany, tymczasem jak Katkow i Pobiedonoscew wzięli się za ręce, potrafili odwieść cara od szlachetnego zamiaru, poczem skierowali go na drogę najczarniejszej reakcji.

Czyż to samo nie może stać się i teraz? Wszak u steru pozostali ci sami ludzie, którzy za poprzedniego panowania najsurowsze wydawali rozporządzenia; wszak stronnictwo staroruskie, wzmocnione w ostatniem dziesięcioleciu, do tej chwili na siłach nie straciło; wszak fanatycy prawosławni z Pobiedonoscewem na czele, jak przedtem, tak i teraz oddziaływują na tok polityki, a w razie, gdyby car chciał koniecznie wyłamać się z pod ich wpływu, gotowi użyć wszelkich środków, by go przy sobie zatrzymać; wszak w pierwszych zaraz dniach rozpuścili oni pogłoskę, że nihiliści ruszać się zaczynają, a zaś onegdaj mówiono w Petersburgu, że odkryto spisek na życie cara. Jakkolwiek są to stare i dobrze nam znane sztuczki, mimo to wywołują one wrażenie i młody car może łatwo powiedzieć, tak samo, jak jego ojciec: „Wolę pójść z nimi, bo oni przynajmniej ład w kraju umieją utrzymać.“

Że powrót do dawnej reakcji wciąż jeszcze jest tam możliwy, tego mieliśmy wczoraj gorzki przedsmak. Nowy manifest cara Mikołaja do Hurki jest dla nas tak przykrym, powiemy więcej, tak bolesnym, że po jego przeczytaniu łzy zakręciły nam się w oczach, a z ust mimowoli wyrwał się jęk: „Biedna Polska!“ Trudno o dokument bardziej reakcyjny i straszny. Jest w nim kraj „nadwiślański“ zamiast „Królestwa polskiego“, nie brak wzmianki o wielkich „zasługach“, jakie u nas Hurko położył i o jego „bezstronnej sumienności“, z jaką rządy sprawował, jest wreszcie położony nacisk na „niezbędną potrzebę zbudowania soboru prawosławnego w Warszawie“.

Wobec takiego dokumentu, chcąc nie chcąc, musi każdy postawić sobie pytanie: Dokąd car zmierza? Jestże to zapowiedź dalszego ucisku i wskrzeszenie dawnego hasła jego dziadka: Precz z marzeniami!?

Nie kusimy się odpowiedzieć na to pytanie, zwłaszcza że według wszelkiego prawdopodobieństwa nawet osoby najbliżej dworu stojące, dotąd nie wiedzą, jakiem właściwie korytem popłynie polityka Mikołaja II. Każdy kombinuje i przypuszcza, lecz pewnego nikt nic nie wie. List do Hurki może być tedy w rzeczy samej zapowiedzią reakcji, ale może on być także tylko ofiarą rzuconą w paszczę molocha staro-rosyjskiego, by go przejednać za to, że dymisja Hurki, ze stanowiska jenerał-gubernatora Warszawy, nastąpiła w formie suchej, co zakrawało na zupełną niełaskę. Prasa nie tylko polska, lecz i w ogóle europejska, wyzyskała to należycie, co starowierców rosyjskich w wysokim stopniu podrażniło. Czy zatem car nie wydał drugiego manifestu jedynie w tym celu, by ich uspokoić?

Gdyby ten list był istotnie zapowiedzią reakcji, natenczas wraz z jego ukazaniem się, musiałoby było nastąpić równoczesne odwołanie Szuwałowa, z którym bądź co bądź przybędzie do administracji Królestwa Pol. pierwiastek uczciwy i ludzki. Gdy jednak do tego nie przyszło, więc zbytnia obawa nie powinna nas jeszcze przejmować.

W każdym atoli razie nowe pismo carskie zawiera w sobie wielką dla nas przestrogę. Oto mówi ono, że nad naszemi głowami wisi miecz Damoklesa, który każdej chwili może spaść i przeciąć nić naszych nadziei. Co się jeszcze nie stało, może stać się jutro...

W obec tego obowiązek nakazuje nam postępować dziś z większą niż kiedykolwiek roztropnością i godnością. Żyjmy bez ułudy: jeśli nam co dadzą, bierzmy, ale drobnych ustępstw nie poczytujmy za wielkie dobrodziejstwo, a przedewszystkiem tym, którzy nas od tylu lat ciemiężą, za lada drobnostkę nie rzucajmy się do nóg!

Im więcej okażemy godności w tej epoce przełomowej, na tem większy zasłużymy sobie szacunek z ich strony. Potrafiliśmy przeżyć sto lat w ciężkiej niewoli, nie uroniwszy nic z sił narodowych, owszem zdołaliśmy je nawet spotęgować — potrafimy zatem żyć jeszcze wieki, choćby codzień Hurkowie znęcali się nad nami.

Bez ułudy, pełni godności i z wiarą we własne siły, stańmy naprzeciw tym, którzy nami rządzą, a takiem postępowaniem stokroć prędzej wywalczym sobie lepszą przyszłość, niż gdybyśmy w upodleniu wlokli się za ich nogami!...

Z Rosji.

Położenie w państwie rosyjskiem jest dotąd tak niewyraźne, że właściwie nikt nie wie, ani czego się trzymać, ani czego się spodziewać. Była chwila, że cała prasa rosyjska zajmowała się nami i dość życzliwie za „primireniem“ przemawiała, teraz jednak, gdy fatalne pismo do Hurki zostało ogłoszone, nie będziemy się wcale dziwili, jeśli ponownie zacznie ona na nas szczuć i wymyślać. Wszak ta prasa tylko bada, skąd wiatr wieje? Suworin, znany publicysta i właściciel *Nowoje Wremia*, oświadcza w ostatnim numerze swojego organu, że ponieważ od wstąpienia na tron Mikołaja II daje się czuć niezwykła dobroć tak w ministerstwach, jak i w innych urzędach, przeto i on, Suworin, będzie odtąd także dobrym. Dodaje przytem, że żałuje bardzo, iż dotąd nienawiść zasiewał między poddanymi cara, pomawiając promienie dobroci, uprzejmości i humanitaryzmu wszystko teraz ogrzewają.

Czyż może co lepiej charakteryzować naturę rosyjską, niż to oświadczenie petersburgskiego publicysty? On z natury nie jest ani dobrym, ani złym, on jest takim, jakim każe mu być biały car, bo wola carska, to jego sumienie... Ponieważ p. Suworin znęcał się dotąd nad nami i gorąco przemawiał za potrzebą krzewienia prawosławia w Polsce, więc miejmy nadzieję, że teraz da nam pokój, chyba, że car namyśli się inaczej a wtedy i on zmieni zdanie razem ze sumieniem.

Mówiono, że car wybiera się do Niemiec, mianowicie do Darmstadtu, aby odwidzieć rodzinę żony. Tymczasem w ostatnich dniach zaprzeczono z Petersburga tej wiadomości, dodając, że pierwsze półrocze żałoby spędzi on w granicach Rosji. Zatem o przyjeździe jego do Warszawy także mowy nie ma.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy, że w sierpniu roku ubiegłego donoszono o rozruchach między kozakami, osiedlonymi na Kaukazie. Aby je uśmierzyć, wysłano z Piatygorska cały pułk huzarów. Rozruchy wszczęły się z tego powodu, że władze cywilne nie pozwalały kozakom bić na zarazę chorującego bydła, oni zaś upierali się przy swojem. Jenerał Kochanow, któremu nakazano bunt uśmierzyć, musiał użyć przemocy, a w walce, która się wszczęła 24 kozaków było rannych, a zaś 31 uwięziono, poczem porządek został przywrócony. Teraz odbył się proces. Z oskarżonych skazano 22 na 2 lub 3-letnie więzienie, a 12 innych na mniejsze kary.

Tragi-komedja.

Wstrętna historja znanego zdrajcy, Dreyfusa, zakończyła się tragi-komicznie. Umiał za pieniądze zdradzać, umiał podczas śledztwa, przy pomocy swoich bogatych krewnych i przyjaciół wmawiać przez płatne dzienniki, że był czystym jak łza, umiał potem przed sądem kłamać i wszystkiego się wypierać, a nie umiał w ostatniej chwili znieść mężnie losu, na który sobie zasłużył, lecz komicznem zachowaniem się swojem zupełnie się ośmieszył.

A nie ulega żadnej wątpliwości, że komedja, którą w chwili degradacji postanowił odegrać, była z góry ułożona, skoro na dzień przed smutnym obrzędem niektóre dzienniki paryskie doniosły, że Dreyfus wniesie publicznie protest przeciw wyrokowi. Więc od kogoż one dowiedziały się o tem? Widocznie dał im znać z więzienia. Już to nasi najserdeczniejsi, dzięki monecie, umieją nawet z ciężkich aresztów wojskowych komunikować się ze światem.

A oto co się stało.

Onegdaj, tj. w sobotę, dokoła szkoły wojskowej, snuły się liczne tłumy, ponieważ cały Paryż wiedział, że w niej na dziedzińcu, o godzinie 9-tej rano, odbędzie się degradacja kapitana Dreyfusa. Kto mógł, dostał się do środka, lecz prócz dziennikarzy, nie wielu było takich szczęśliwych; inni pozostali na zewnątrz szkoły, wytężając wyrok i słuch, żeby choć coś zasłyszeć.

Gdy adjutant zbliżył się do Dreyfusa, aby na nim wykonać akt degradacji, wtedy on zawołał tak głośno, że go aż na zewnątrz szkoły usłyszano: „Przysięgam, że jestem niewinny! Niech żyje Francja!“ Tłum usłyszawszy ten okrzyk komedjancki, odpowiedział natychmiast: „Milcz, łotrze! Śmierć zdrajcy!“ poczem z wszystkich stron zaczęto gwizdać. Był to najodpowiedniejszy akompanjament do jego śpiewu łabędziego. Teraz adjutant rozpoczął degradację. Gdy szpadę mu odebrawszy, połamał ją w kawały i na ziemię rzucił, Dreyfus krzyknął ponownie: „Jestem niewinny! Niech żyje Francja!“ Nikczemny komedjant wznosił okrzyk na cześć tej samej Francji, którą za srebrniki judaszowe zdradzał, by ją zgubić. Po wykonaniu degradacji prowadzono Dreyfusa wzdłuż frontu uszykowanych żołnierzy, obok których stała liczna publiczność. Gdy doszedł do grupy dziennikarzy, zawołał do nich: „Powiedzcie całej Francji, że jestem niewinny!“ Na to oficerowie rezerwy krzyknęli: „Milcz zdrajco! Precz z Judaszem!“ Dreyfus chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz na dany znak bębny zawarczały i stłumiły jego słowa. Wtedy on nasrożył się i oficerom, którzy go Judaszem nazwali, pięścią pogroził. Komedji chyba dalej nie można było posunąć. On im groził, aby ich przestraszyć, on, najnędzniejszy z robaków!

I na tem się skończyło.

Artylerzyści wzięli go teraz i oddali żandarmom, którzy zajęli się nim jak pospolitym złoczyńcą.

Tak się skończyła ta tragi-komedja.

Osoby, które widziały Dreyfusa w więzieniu przed degradacją, słyszały jak rzekł do jednego z żołnierzy: „Jestem niewinny. Jeżeli za granicę wydawałem dokumenty, to dla tego, że chciałem za

nie otrzymać ważniejsze. Za trzy lata minister przekona się, że mówię prawdę, a wtedy sam mnie oczyści". Do kapitana, który go zbudził w więzieniu, zawołał: „Kapitanie! Pan jesteś narzędziem największej niesprawiedliwości tego stulecia!" (Czelny komedjant).

Na dziedzińcu szkoły wojskowej żołnierzy było zebranych 3.000. Dowodził nimi jenerał Darras, który przed degradacją rzekł do delikwenta: „Alfredzie Dreyfus! Nie jesteś godnym nosić broni. Stosownie do wymagań prawa będziesz zdegradowany!" Gdy zdrajcę odwożono do więzienia, żandarmi tymczasem włożyli mu już kajdany na ręce, tłumy ludności, które zgromadziły się nietylko na ulicy i w oknach, ale nawet na dachach, wołały: „Śmierć Dreyfusowi! Śmierć zdrajcy!" Oburzenie było tak wielkie i ogólne, że gdyby zdrajca wpadł im był w ręce, w jednej chwili roznamiętnione tłumy byłyby go rozdarły.

Rząd a ustawy szkolne.

(Dokończenie).

O ile bowiem Rady szkolne miejscowe obecnie chciały w szkole rządzić, o tyle okazywało się często, że zadaniu temu nie umieją sprostać, a szkole tylko szkodę przynoszą. Dlatego projekt z §. 9 usuwa wszystko, coby Radę szkolną miejscową do rządzenia szkołą, nauczycielem i nauką mogło uprawniać, a podnosi natomiast istotne jej wobec szkoły zadanie.

§. 16 projektu uchyla zupełnie nadzór miejscowy szkół pod względem dydaktyczno-pedagogicznym, istniejący obecnie w myśl §. 16 ustawy, gdyż nadzór ten dotychczas nie przynosił korzyści, a bardzo często szkody. Nadzór pedagogiczno-dydaktyczny musi być skupiony w jednem ręku, to jest inspektorów szkolnych okręgowych, którzy obecnie w Galicji wskutek ustawy państwowej z dnia 2 czerwca 1892 roku mają zapewnione urzędowe stanowisko, i którzy, wskutek pomnożenia ich posad, mogą zupełnie sprostać swemu zadaniu.

Natomiast §. 16 projektu reguluje ważną sprawę wykonywania uchwał Rady szkolnej miejscowej. Nie zawsze może tem. jak doświadczenie uczy, zająć się jej przewodniczący, albo dla braku wykształcenia, albo dla wieku swego i innych obowiązków. W tych przypadkach Rada szkolna okręgowa ma w projekcie przyznane prawo ustanawiania organu wykonawczego Rady szkolnej miejscowej w osobie t. zw. nadzorcy szkolnego. Postanowienie to jest — jak w motywach podniesiono — niezbędne, aby szkole zabezpieczyć, co potrzeba, a funduszom szkolnym miejscowym zapewnić należyty zarząd. Jest ono tem więcej uzasadnionem, że wskutek ustawy krajowej z dnia 24 kwietnia 1894 roku do funduszów szkolnych miejscowych będzie się często i znacznie przyczyniał fundusz szkolny krajowy, a subwencje jego znajdą się pod zarządem Rad szkolnych miejscowych.

Końcowy ustęp §. 16 projektu, zwidzanie szkół przez członków Rady szkolnej miejscowej, czyni zależnem od uchwały tejże Rady. Postanowienie to jest pożądanem, gdyż obecnie nieoświeceni członkowie Rady szkolnej miejscowej zwidzali nieraz szkołę tylko w tym celu, ażeby wywołać zajścia z nauczycielami.

Wreszcie projekt wprowadza w §. 19 postanowienia, dające władzom wyższym pewne prawa wobec Rad szkolnych miejscowych, zaniedbujących swoje obowiązki. Doświadczenie nauczyło bowiem, że postanowienia takie są konieczne.

Dotychczas istnieje anomalia, że wszystkie ciała reprezentacyjne, jak Rady powiatowe, Rady gminne. mogą być rozwiązane, jedna Rada szkolna miejscowa nie może być rozwiązaną, choćby najgorzej postępowała.

Przedłożenie rządowe zawiera w tym paragrafie postanowienie, że jeżeli przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, mimo udzielonego mu przez Radę szkolną okręgową upomnienia, zaniedbuje swoje obowiązki, a w szczególności nie zwołuje potrzebnych posiedzeń, lub na szkodę szkoły działa, ma Rada szkolna okręgowa prawo złożyć go z godności przewodniczącego i wezwać Radę szkolną miejscową do wyboru innego przewodniczącego. Jeżeli Rada szkolna miejscowa, mimo upomnienia jej, nie spełnia swego zadania, lub zakres swego działania przekracza, Rada szkolna okręgowa może ją rozwiązać i albo nowe wybory zarządzić, albo postąpić wedle §. 2 projektu, to jest poruczyć czynności innej Radzie szkolnej miejscowej, a właściwie dla szkół kilku terytorjów ustanowionych, utworzyć jednę Radę szkolną miejscową. Od tych orzeczeń Rady szkolnej okręgowej dozwolony jest rekurs w 8 dniach do Rady szkolnej krajowej i rekurs ten ma moc wstrzymującą.

PRELIMINARZ
funduszu propinacyjnego na rok 1894.

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi sprawozdanie dyrekcji funduszu propinacyjnego z preliminarzem na rok 1895. W galicyjskim funduszu propinacyjnym ogólnym preliminowano dochody na 4,672.583 złr., a wydatki na 4.429.898 złr., zatem ze zwyżką w dochodach 242 685 złr., która w porównaniu z r. 1894 jest wyższą o 12.023 złr., a to głównie z powodu wyższego dochodu w czynszach za wydzierżawione prawo propinacji.

W funduszu propinacyjnym zasobowym preliminowano zwyżkę w kwocie 42.566 złr., która w porównaniu ze zwyżką w r. 1894 jest większą o 10.440 złr. W funduszu propinacyjnym rezerwowym preliminowano dochody 243.668 złr., wydatki 98.940 złr., zatem ze zwyżką dochodów 144.728 złr., która w porównaniu z r. 1894 jest wyższą o 1.657 złr.

Ogólna zwyżka dochodów w funduszu propinacyjnym wynosi zatem 429.979 złr., które wcielone zostaną do majątku zarodowego i użyte na zakupno papierów wartościowych.

Po dzień 28 listopada 1894 wypłacono uprawnionym za zniesione prawo propinacji w gotówce 33,619.602 złr. 35 ct., w 4% zaś po koniec roku 1894 winkulowanych obligacjach nominalnie 23,608.050 złr., pozostaje jeszcze przeto do wyasygnowania w gotówce 224.621 złr. 93 ct., a zaś w obligacjach nominalnie 274.050 złr. Nadto przyznano i wyasygnowano uprawnionym tytułem odsetek od kapitałów w gotówce wyasygnowanych kwotę 338.984 złr. $5^1/_2$ ct.

Krajowe składy
publiczne we Lwowie i w Krakowie.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o rozszerzenie nadanych już koncesyj na kraj. publiczne składy wolne, dla zboża i spirytusu we Lwowie i Krakowie, na dział towarowy w ogóle z wyłączeniem olejów mineralnych. Sejm przyjął zarazem w imieniu kraju zobowiązania i gwarancję tak wobec stron składających, jak wobec władz z powodu zamierzonego rozszerzenia składów.

W sprawach tych przedłożył Wydział krajowy Sejmowi sprawozdanie, w którem donosi, że po sankcjonowaniu uchwały sejmowej co do przyjęcia imieniem kraju gwarancji, przerobił w zupełności dotychczasowe regulamina obydwu składów lwowskiego i krakowskiego na jeden regulamin, uzupełniając lub zmieniając odnośne postanowienia z powodu wprowadzenia działu towarowego; regulamin ten przedłożył ministerstwu handlu z prośbą o rozszerzenie dotychczasowych koncesyj na dział towarowy.

W związku ze sprawą rozszerzenia koncesji na dział towarowy pozostaje sprawa rozszerzenia magazynów składu we Lwowie, ale Wydział krajowy postanowił w tym względzie wstrzymać się z propozycją, dopóki praktyka potrzeby takiego rozszerzenia nie uzasadni. Na razie urządzić ma Wydział krajowy przedzielenie obecnego magazynu zbożowego we Lwowie na dwie połowy (na towary i zboże). Gdyby takie pomieszczenie towarów w magazynie zbożowym lwowskim okazało się niedostatecznem, zamierza Wydział krajowy czasowo nawet wstrzymać przyjmowanie nieopłacającego się zboża i zająć cały magazyn na towary a dopiero potem ewentualnie wnieść do Sejmu sprawę pobudowania szopy, która stosownie do wspólnej potrzeby przeznaczoną by była albo dla zboża, albo dla zboża i towarów.

W Krakowie natomiast zamierza Wydział krajowy użyć magazyn zbożowy nr. 1 na skład towarów a pomieszczone dotąd w rzeczonym magazynie zboże krajowe, przenieść do szopy parterowej. Zboże krajowe bowiem wpływa do składu krakowskiego w mniejszej ilości od zboża transitowego.

W kosztach zarządu obu składów wprowadził Wydział krajowy pewne oszczędności a mianowicie w Krakowie zmniejszono te wydatki o 1700 złr., we Lwowie o 900 złr. Jeszcze w r. 1893 odniósł się Wydział krajowy do prezydjum Namiestnictwa o uzyskanie refakcji dla towarów przez krajowe składy przechodzących. W sprawie tej odbyła się ustna konferencja w dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, w której wzięli udział delegaci Wydziału krajowego. Wynikiem tej konferencji było wyjaśnienie, że przyznanie składom krajowym jako takim nadzwyczajnych ulg taryfowych, jest wprost niedopuszczalne, wszelkie bowiem przez koleje państwowe przyznawane ulgi, muszą być i są dla wszystkich dostępne. Natomiast zgodziła się dyrekcja ruchu przedstawić z poparciem życzenie Wydziału krajowego, aby towary nadawane w specjalnej relacji, a przechodzące przez skład krajowy, nie straciły prawa do refakcji oraz aby prawo reekspedycji ograniczano tylko do składów publicznych. Ministerstwo handlu oświadczyło Wydziałowi krajowemu, że w tym wypadku transporty prawa do refakcji nie tracą, przyznania zaś nadzwyczajnych ulg taryfowych odmówiono.

W sprawie decentralizacji składów, poruszonej przez sejmową komisję gospodarstwa krajowego jeszcze w r. 1892, co do której to sprawy Wydział krajowy wystosował do prezydenta kolei państwowych dra Bilińskiego pismo, dotąd nie nadeszła żadna odpowiedź.

Również nie otrzymał Wydział krajowy decyzji na wniesione rekursy przeciw wymiarowi podatku domowo-czynszowego od budynków obydwu kraj. składów.

Z KRAJU.

Wieliczka d. 4 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Niezwykłej, a nader pięknej uroczystości górniczej byliśmy świadkami przedwczoraj. Oto na zakończenie całego szeregu pożegnalnych uczt, jakie obywatelstwo miasta, urzędnicy salinarni i wiele prywatnych domów, na cześć odjeżdżającego do Bochni p. radcy górniczego, Stanisława Okszy Strzeleckiego, urządzali — odbył się wczoraj wieczorem wspaniały pochód około 500 górników ze świecącemi kagankami. Poprzedzeni muzyką górniczą, udali się przed dom odjeżdżającego, który wraz z przyległemi zabudowaniami szybu Danielowicza zajaśniał mnóstwem różnokolorowych ogni bengalskich.

Podczas serenady, udała się deputacja stajgrów i wydziałowych Kasy brackiej do pomieszkania p. radcy, by mu imieniem wszystkich górników złożyć serdeczne podziękowanie za łaskawe względy, jakiemi ich przez cały przeciąg 35-letniej służby w Wieliczce, a zwłaszcza w ostatnich latach, jako zastępca naczelnika otaczał.

Po wyjściu deputacji, zajaśniały w morzu rakiet, młynków i świec rzymskich — na ciemnem tle świerków inicjały walętanta S. S. które mieniąc się tęczowemi kolory, przecudnie odbijały od zimowego krajobrazu. Trzykrotny okrzyk „Szczęść Boże!" wzniesiony przez kilkaset wdzięcznych piersi, jakoteż defilada przy dźwiękach marsza górniczego zakończyły tę piękną i rozrzewniającą uroczystość.

Około godziny 7-ej wieczorem zasiadło zwyż 60 uczestników w dużej sali teatralnej do wspólnej uczty. Prócz całego personalu dozorczego, widzieliśmy tam urzędników górniczych *in gremio*, deputacje górników i uczniów tutejszej szkoły górniczej — wszyscy w malowniczych strojach górniczych.

W czasie uczty przemawiał starszy górniczy. p. Mialovich, podnosząc z uznaniem, że uroczystość dzisiejsza jest szczytem wszystkich, urządzonych szanownemu walętantowi, a to z powodu, że dziś całe nasze górnictwo — „góry" w prawdziwem tego słowa znaczeniu, żegnają swego tyloletniego przełożonego.

Przeszedłszy po krótce działalność jego na rozmaitych stanowiskach w kopalni, wspomniał, że jakkolwiek te ciemne i głuche głazy poddziemne są niemymi świadkami naszej historji — przechowują jednakże troskliwie pamięć wszystkich wydarzeń. Tysiące i tysiące rąk skrzętnych pracowników już spróchniało — tysiące ich już przeszło, a mimo to, pamięć ich wiecznie żyje. Tak też i pamięć radcy Strzeleckiego, który przez tak długi szereg lat swoją sumienną, skrzętną i umiejętną pracą potrafił zaskarbić sobie tyle wszechstronnej sympatji i uznania, przechowa z w dzięcznością kopalnia nasza.

Do łez wzruszony, podziękował walętant za urządzoną mu owację — wołając „górom", które jak drugą swoją Ojczyznę pokochał — ostatnie „Szczęść Boże!" Podczas uczty zebrano na gimnazjum polskie w Cieszynie 4 złr. 50 ct.

A. Fol.

Z pod Głogowa 4 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Miasteczko Głogów, położone o półtorej mili od Rzeszowa, jest, jak każde inne, zwłaszcza mniej-

sze miasto Galicji, na pół zżydziałe. Lud wybrany opanował prawie cały handel, posiadł większą część realności i na dobre zabrał się do gojów, aby ich zupełnie wyprzeć z gniazda rodzinnego. Chrześcijanie głogowscy jednakże to naród mazurski, zatem twardy, więc ze znaną energją postawili im czoło i widząc już wielką część ojcowizny w obcych rękach, o każdą piędź ziemi walczą do upadłego, to też dotąd nie dali się jeszcze ujarzmić. W walce tej jednak będą museli upaść, jeżeli władze tak swoimi opiekować się będą, jak to się stało temu niedawno.

„Chleb dla swoich“ powtarza dziś każdy prawie patrjota, ale w czynie często postępuje inaczej. Bo lud izraelski sprytny w geszefcie! Cała procesja synów Izraela urządza pochód naokoło murów Jerycho, a gdy to nie pomoże, chwyta się innych sposobów byle miasto zdobyć..

Od lat kilku główna trafika w Głogowie była w ręku katolika, p. Pachoty, który, mając inne obowiązki, nie mógł jej sam prowadzić, lecz wypuścił ją żydowi, niejakiemu p. Eule. Temu tak się ten interes spodobał, że o oddaniu właścicielowi ani myślał, to też p. P. długo nakręcił się i najeździł i znaczne koszta poniósł, nim trafikę napowrót odebrał z rąk żydowskich. Trafika główna jest już tedy w ręku naszem.

Samo miasto liczy około 5 tysięcy mieszkańców, potrzeba tu więc i drugiej trafiki. W czasie panowania żydowskiego starali się o nią różni kandydaci i wielu innych mających do tego słuszne pretensje, mianowicie wysłużeni wojskowi, emerytowani słudzy rządowi itp. Starała się o nią między innymi także wdowa po woźnym sądowym, który 40 lat wysłużył, a gdy umarł, pozostawił żonę z dziećmi w nienajlepszych finansowych stosunkach. Zjeżdżały komisje i te uznawały potrzebę trafiki, lecz mimo to zawsze podanie po kilku miesiącach z odmową zwracano. Nareszcie p. Pachota odbiera z rąk żydowskich główną trafikę — w tym samym dniu jedzie tutejszy zamożny żyd, Löbl, do Rzeszowa i bez żadnych zabiegów, bez komisji, przywozi sobie „subtrafikę“, a wiele podań katolików, dotąd jeszcze pozostaje bez odpowiedzi.

Ludzie dziwią się temu bardzo, że zasłużeni, mimo usilnych zabiegów i próśb nie uzyskali tego, co się im słusznie należało, a co bogaty żyd bez żadnych zachodów osiągnął.

Przechadzka po Tokio.

(Ciąg dalszy).

Przyroda w Japonji w niektórych porach jest tak czarująco piękną, że nie ma słów na wyrażenie wrażenia, jakie sprawia, ale zarazem wywołuje żal, że to piękno jest sztuczne. Tak w jesieni, jak na wiosnę, jest tam takie mnóstwo barw i tyle barw odcieni, żeby przysiągł każdy, iż widzi przed sobą wielkie malowidło, któremu by zarzucił jedno, mianowicie, że artysta tworząc je, zanadto wyszukiwał wiele efektów. Zaiste, człowiek patrząc na to, uczyniłby wyrzut przyrodzie za to, iż jest zbyt wielką kokietką i psuje tylko swe wdzięki afektacją ludzką. W jesieni każdy krajobraz japoński jest krwawy w swej szacie purpurowej, liście wyglądają jak ukąpane w karminie; drzewa czerwone, ziemia czerwona, zasłana olbrzymim kobiercem z liści krwią zbroczonych, słońca promieniami przepalonych. Wieczorem niebo jaśnieje tysiącem róż nieprawdopodobnych....

Największą kokietką jest przyroda w Japonji w porze wiosennej. Ledwie zrzuciła z siebie biały *peignoir* zimowy, gdy już przywdziewa przecudną suknię balową z łabędziego pierza. Na drzewach nagich jeszcze wiesza się wszędzie plusz srebrzysty. Lekki wietrzyk, najlżejszy zawionie, a kwiaty i drzewa płaczą bieluchnym deszczem, po którym śnieżny pyłek pozostaje na ziemi. Patrzysz jakby na las umalowany różnobarwnemi drzewami i po wierzchu przypudrowany z wdziękiem kobiecym. Człowiek samotnie przechadzający się po ogrodach w Tokio, sprawia wrażenie świętego, który w niebo wstępuje wśród śnieżystych szczytów gór.

Warto zaiste pójść do parku Oneno w porze, w której kwitną wiśnie. Park Oueno to paryski lasek Buloński w Tokio; ocieniają go fantastycznie ogromne drzewa szyszkowe.

Jest to olbrzymi ogród angielski, pusty, poprzerzynany równo szerokiemi aleami, wysadzanemi po obu bokach okazałemi jodłami i drzewami japońskiemi. Pośrodku wznosi się obszerny pagórek zalesiony, z którego rozlega się widok na znaczną część Tokio. Jest to panorama niepospolita i godna widzenia, choćby tylko ze względu na rozmiary swoje, rzecz bowiem znana, iż Tokio zajmuje przestrzeń o wiele większą od Paryża. Z tego wzgórza jodły-olbrzymy, z wiecznie zielonemi warkoczami, pochylają czoła nad szeroką aleą, która wije się dokoła wzgórza. Jeżeli was ruiny zajmują, znajdziecie tu szczątki zwęglone budowli, która niegdyś była pierwszem sanktuarjum cesarstwa japońskiego. Z owego dawnego pałacu Taikouna nie pozostało do dzisiaj nic więcej nad kilka czarnych ścian, wśród których odznacza się monumentalna brama. Pałac zniszczył pożar w roku 1868.

Tu właśnie w roku 1890 Mikado, zwycięzca nad Taikounem, kazał wznieść główny pałac Wystawy powszechnej w Tokio — która miała rywalizować z cudami, jakie świat w 1889 podziwiał w Europie, na polu Marsowem w Paryżu.

W ustroniu tego pustego parku, obok prześlicznej, miniaturowej świątyni, całej od złota kapiącej, istnego cudu w dziedzinie sztuki delikatnej, znajdują się właściwe *great attraction* dla Japończyków. Tu biała fasada niedużego pawilonu europejskiego wynurza się z pośród zieloności mnóstwa jodeł; tu stoi wielki Budda z bronzu. Powieki ma przymknięte z przedziwnie słodkim uśmiechem ten wielki Budda bronzowy; opadły one tajemniczo przysłaniając spojrzenia zamyślonego spokojnie proroka...

Ten pawilon nieduży — jak wspomniałem — wygląda jak gdyby był przygnieciony świetnością swego sąsiada, wielkiego Boga, a restauracja (bo nie powiedziałem jeszcze, że ten pawilon jest restauracją) wstydzi się, że ją umieszczono tuż obok tak świętej osobistości.

To właśnie jest ów słynny Ermenon, pawilon chiński w Tokio; to tutaj elegancki świat japoński, to znaczy ci, którzy prowadzą pańskie życie, daje sobie *rendez-vous*, żeby w towarzystwie doborowem spożyć śniadanie lub objad po europejsku. Kuchnia tu ma być francuska, ma być — powiadam, gdyż tak tylko restaurator afiszuje, jedzenie jednakże, jakkolwiek na paryski sposób, nie jest, niestety, iście francuskie. Ale tak dalece lubimy się dawać oszukiwać, że wystarczy, by nam powiedziano, iż zjemy objad z kuchni francuskiej, a już żołądek nasz nie posiada się z roskoszy.

Tu, z daleka, ale tylko z daleka, wszystko przypomina restauracje francuskie, ale w pierwszym rzędzie bialutkie stoły, czyściuchno nakryte, ocienione drzewami niebotycznemi. Zrazu nawet jedząc podane potrawy smakosz z Europy nie spostrzeże się, że nie je w Paryżu; trzeba się jednak trochę więcej najeść, żeby dojść smaku; wówczas dopiero przypomina się, że się znajduje w Oueno — a nie na Polach Elizejskich — w starożytnej stolicy Tai-Koun'a, w Yedo — a kilka tysięcy kilometrów w linji powietrznej od Sekwany.

Mniejsza jednak o sztukę kulinarną, o gusta smakoszów itd. Zapomni się łatwo o tem wszystkiem, gdy się przyjrzy pięknej panoramie Tokio. Wzrok nie zatrzymany żadną przeszkodą gubi się hen, daleko, w horyzontach, nader miłych dla oka... gubi się wśród obłoków prześlicznej barwy różowej i chmurek fjoletowych, rozpierzchłych po bladym lazurze... (C. d. n.)

Część urzędowa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Leona Gockiego ze Lwowa do Czortkowa, a Eugenjusza Herwy'ego z Czortkowa do Lwowa.

Obwieszczenie Namiestnictwa. Ministerstwo obrony krajowej, w porozumieniu z państwowem ministerstwem wojny, wyznaczyło, w myśl §. 51 ustawy z d. 11 czerwca 1879 (Dz. ust p. nr. 93), jako wynagrodzenie, które skarb wojskowy w Galicji w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1895 płacić ma za objad, należący się od dającego kwaterę żołnierzom, począwszy od zastępcy oficera, aż do najniższego stopnia: a) dla miasta Lwowa dwadzieścia siedm (27) centów; b) dla miasta Krakowa dwadzieścia trzy pięć-dziesiątych (23·5) centów; c) dla wszystkich innych stacyj przechodowych szesnaście pięć-dziesiątych (16·5) centów, co wskutek reskryptu ministerstwa obrony krajowej z 18 grudnia 1894 L. 27.769/5617 II. b) podaje się do powszechnej wiadomości.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Zbarażu, z grupy większych posiadłości, rozpisano na dzień 13 bm. Wybor ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Konkursy. Zarząd zdrojowy w Krynicy potrzebuje uzdolnionego pisarza na czas dłuższy.

W zakładzie karnym dla mężczyzn w Wiśniczu jest do obsadzenia posada dozorcy więziennego II klasy z płacą roczną 260 złr. i dodatkiem aktywalnym 65 złr., tudzież porcją chleba dziennie, mundurem służbowym i umieszczeniem w koszarach. Podania do dyrekcji zakładu karnego w Wiśniczu najpóźniej do 28 stycznia 1895 r.

(*Gazeta lwowska* nr. 6)

FEJLETON.

JAN WILK

14 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Nie będę zatem uprzykrzał ci się dłużej moją niewczesną ciekawością.

— Widziałeś tę dziewczynę?

— Widziałem.

— Nieprawdaż, że to kąsek królewski?

— Prześliczna, cudowna!

— Teraz więc pojmujesz....

— Tak, pojmuję zapał, z jakim mi o niej opowiadałeś.

— I rozumiesz nareszcie, dlaczego chcę z niej zrobić moją metresę?

— Proste szaleństwo!... Pozwoli szudzielić sobie zdrowej rady?

— Mów tylko....

— Życzę ci, porzuć ten zamiar.

— Nigdy!

— Nie uda ci się, wierz mi... Ta młoda dzieweczka, mój przyjacielu, nie jest pierwszym lepszym polnym kwiatkiem, który wolno uszczknąć bezkarnie.

— A jednak ja ją posiędę; musi do mnie należeć!

— To zatem prawdziwa namiętność?

— Tak, namiętność pożerająca mnie ogniem piekielnym, mącąca mi zmysły!

— Przecie ani raz dotąd z nią nie mówiłeś?

— Patrzę na nią, to mi wystarcza.

Juljusz parsknął śmiechem.

— Z czegóż się śmiejesz?

— Znam na wylot te twoje gwałtowne namiętności. Ogień słomiany, gasnący tak rychło, jak ta oto zapałka, u której płomyka nie miałem nawet czasu zapalić marnego papierosa.

— Tak było dawniej. Tym razem jednak kocham się na serjo.

— Ba!... zobaczymy....

— Czemu nie kończysz?

— Lękam się, żebyś się nie rozgniewał, jeżeli ci przepowiem, że gdy za dni cztery wrócimy do Paryża, zapomnisz o pięknej Joasi. Zgaśnie i ta straszna, pożerająca cię namiętność, jak dotąd zgasło tyle innych...

— Tak — mruknął Raul. — Odjeżdżam do Paryża.. ale tu muszę powrócić!

IV.

Leśne zjawisko.

Dnia jednego, przed pięcioma laty, pewien wieśniak z Mareille, wracający z Blignycourt przez las, bliższą ścieżką, wpadł do domu zajezdnego bez tchu, przerażony, blady, a wymachiwał rękami, jak szalony. Widząc go w takim stanie, można było rzeczywiście przypuścić, że mu się nagle w głowie pomięszało. W jednej chwili otoczył go tłum mężczyzn, kobiet i dzieci.

— Boże! gdybyście wiedzieli! — powtarzał bez końca.

Na wszystkie pytania, któremi go zasypano, zrazu nie mógł nic więcej wykrztusić. Przyniesiono mu szklankę wina, którą wypił duszkiem. To go trochę pokrzepiło. Odzyskawaszy zwolna krew zimniejszą i przytomność umysłu, począł opowiadać szeroko i długo o nadzwyczajnem w lesie zjawisku. Biegł pędem naprzeciw niego, niby zwierz, niby człowiek, z ramionami i nogami kosmatemi, z bardzo długiemi włosami, z twarzą wszakże podobną zupełnie do człowieka. Więcej nad to nic nie wiedział. Przerażony strasznem zjawiskiem wziął nogi za pas i uciekł, aż się za nim zakurzyło.

Wyśmiano zrazu tchórza, że przestraszył się bądź własnego cienia, bądź jelenia z wielkiemi rogami, siedzącego przez las. On jednak przysięgał na czem świat stoi, że to „coś“ pędziło na dwóch nogach, nie na czterech, całkiem, jak człowiek. Wieść prawdziwa, czy kłamliwa, poruszyła niemniej wszystkie umysły, dając szerokie pole do rozmaitych rozmyślań i komentarzów. Nauczyciel w gminie, człek uczony, który dużo czytywał, przytaczał całe rozdziały z Buffon'a, o szympansach i orangutangach, ich wzroście i sile olbrzymiej. Skąd jednak małpa taka, nie-

znosząca zresztą ostrzejszego klimatu, mogłaby pojawić się w Wogezach? Uczony został na głowę pobity ze swojem przypuszczeniem.

— To będzie raczej „Dziki człowiek“ — wtrąciła jedna z kumoszek.

Znowu odpowiedziano jej wybuchem śmiechu.

— Po czem poznać głupiego?

— Po śmiechu jego! — wrzasnęła rozzłoszczona kumoszka, poczerwieniawszy, jak piwonja. — Przecie to rzecz wiadoma, że znajdują się dzicy ludzie!

— I dzikie baby! — dodał jakiś żartowniś.

— Ale nie we Francji — zauważył inny.

— A jam widziała takiego przed dwoma laty na jarmarku w Epinal... widziałam na własne oczy, w budzie linoskoków! — dowodziła energicznie kumoszka zaperzona. — Wyglądał tak samo, jak go opisujecie — zwróciła się do wieśniaka, który pierwszy przyniósł tę wiadomość.

— Ba! to był dziki na pokaz! — ktoś z tłumu zauważył.

— Kiedy przy mnie jadł mięso surowe i ptaszka zaledwie trochę oskubanego schrupał, jak kot nieprzymierzając.

— Ech! — odrzucił dawny żołnierz, bywalec, który, jak to mówią, nie z jednego pieca chleb jadał. — Podobne dziwy widzi się prawie na każdym większym jarmarku. Wędka to na głupców po prostu... Bum! bum! bum!... zaczynają bić w wielki bęben, a gdy już zgromadzi się dość próżniaków, gawiedzi, gotowej uwierzyć w największe nawet banialuki, wtedy występuje na estradę sam pan dyrektor, plotąc, co mu ślina na język przyniesie, o owym dzikim, przychwyconym w dziewiczych lasach Ameryki, lub też na wyspie australskiej Karakaramirotarapa..... Tymczasem to wszystko oszukaństwo na wielki kamień, byle wyłudzać pieniądze od głupców łatwowiernych... Dzikim jest jeden z gimnastyków, pomalowany dziwacznie i z włosami przyklejonemi do nóg i rąk. Takiego to dzikiego widzieliście i wy matko Rouget na jarmarku w Epinal.

Kumoszka potrząsła głową wcale nieprzekonana, ale odeszła do domu, nie sprzeczając się dłużej. W końcu zadecydowano, że coś się przewidziało owemu wieśniakowi.

Wkrótce jednak przestano wątpić i śmiać się z „człowieka dzikiego“, gdy coraz więcej osób zaczęło go w lesie spotykać. Wszyscy nie mogli się przecie mylić.

Było tedy w lesie pod Mareille jakieś zjawisko nadzwyczajne. Zwolna, zwolna cała gmina tem się zaniepokoiła. Matki drżały o swoją dziatwę. Wieśniacy nie śmieli jechać z pługiem w pojedynkę w pobliżu lasu, aby to „coś“ strasznego, nieokreślonego, na nich nie napadło. Kilku zuchów wybrało się było w las na ochotnika, żeby wytropić owego zwierza, czy też człowieka. Wracali atoli najczęściej z niczem, jeżeli zaś kiedy na ślad natrafili, dziwaczne zjawisko mignęło im się tylko przed oczami, niknąc jak cień nieuchwytny w gąszczu leśnym.

W owym czasie był merem w Mareille Jakób Vaillant. Nie mógł on pozostać głuchym na wieści coraz straszliwsze, nurtujące po całej wsi. Czuł, że było jego powinnością przywrócić spokój gminie przerażonej, której sen nawet mącił ten jakiś potwór nieznany. Wprawdzie przez uszanowanie nikt mu nic o tem nie mówił, rozumiał on jednak, że wszyscy oczekują niecierpliwie, aby mer uczynił nareszcie jakiś krok stanowczy.

Vaillant zdecydował się jednej niedzieli zarządzić formalną obławę. Miano obsaczyć las ze wszech stron i wykurzyć z nory owe coś, a następnie schwytać je, jeżeli to będzie możebnem.

Mer wszystkiem sam zarządził i stanął na czele obławy, nakazując najsurowiej, żeby nikt się strzelać nie ośmielił.

— Nie wiemy dotąd — tłómaczył swojemu otoczeniu — kogo mamy tropić właściwie? Jeżeli to nawet jakieś zwierzę niezwykłe, dotąd nie jest przecie dowiedzionem, żeby ono komukolwiek szkodę wyrządziło. Jeżeliby to zaś miała być na prawdę ludzka istota, jakiś biedny szaleniec, w naszych górach zabłąkany, w co ja sam zaczynam wierzyć, pomyślcież panowie, coby to był z naszej strony za czyn haniebny, jaka zbrodnia, gdybyśmy go bodaj ranili. Bylibyśmy wtedy wszyscy odpowiedzialni za ten czyn zbrodniczy. Unikajmyż zatem podobnego nieszczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 8 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Maksyma biskupa i św. Seweryna męczennika, jutro św. Marcjanny panny męcz., pojutrze św. Jana Dobrego i św. Wilhelma biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 36 zachód przypada na godz. 3 min. 54; długość dnia 8 godzin, minut 18.

Temperatura rano stopni — 5 C.

Rocznice historyczne. August III zawdzięczał tron polski poparciu Rosji i dlatego był jej zupełnie oddany. Nie przeszkodził też Rosji uczynić zamachu na powagę i godność Polski, jako niepodległego państwa, gdy Rosja Birona, ulubieńca carowej Anny, na lennie Polski, księstwie Kurlandzkiem, samowolnie osadziła. Gdy po śmierci Anny taż sama Rosja Birona z księstwa usunęła, August III prosił carową Elżbietę, aby mu pozwoliła oddać Kurlandję synowi, ks. Karolowi; jakoż za zezwoleniem carowej ks. Karol dnia 8 stycznia 1759 r. księciem kurlandzkim przez Augusta III ogłoszonym został.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Początek powieści „Jan Wilk“, którą drukujemy w naszem piśmie, wszyscy nowi abonenci otrzymali już w dwóch półarkuszach, a zaś w tych dniach dostaną trzeci półarkusz i w ten sposób będą mieli połączenie z tekstem w dzienniku.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie, przy pożegnaniu w Limanowej p. Adama Suchodolskiego, komisarza straży skarbowej w Sokole, zebrał p. Leon Dihm 5 złr. 37 ct. i pieniądze te przysłał na nasze ręce. — Czytelnia kolejowa w Nowym Sączu przysłała na nasze ręce kwotę 12 złr. 13 ct. jako czysty dochód z wieczorku Listopadowego, urządzonego w dniu 8 grudnia z. r.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Franciszka Szalszy, starosty górniczego, nadesłał p. Sylwery Miszke, starszy radca górniczy, złożoną przez urzędników górniczych w Wieliczce kwotę 7 złr. 20 ct.

Dwa pogrzeby okazałe przesunęły się wczoraj po południu przez nasze śródmieście. — Pierwszemu towarzyszył wspaniały orszak wojskowy, prowadząc na miejsce doczesnego spoczynku zwłoki acz sędziwego, ale istotnego rycerza, z krwi i kości Polaka. Ś. p. jenerał-major austrjacki, Franciszek Janina Suchodolski, urodzony w roku 1814 w Okuniewie, jako 16-letni ochotnik wstąpił do korpusu jenerała Dąbrowskiego, po rozbiciu zaś tegoż do korpusu jenerała Różyckiego. W roku 1848 był we Węgrzech. Po kampanji węgierskiej wstąpił do huzarów austrjackich, gdzie dosłużył się stopnia jenerał-majora. Jak się dowiadujemy, posiadał zmarły szablę historyczną, która może przy dobrej woli spadkobierców wzbogaci nasze Muzeum narodowe. Zwłoki eksportował ne cmentarz ks. Chróbski. Kondukt wojskowy prowadził jenerał-major Stieglitz, mając pod komendą 100 pułk piechoty z kapelą, jeden batalion z 20 pułku piechoty, jeden szwadron drogonów i 4 działa artylerji polowej. Za karawanem jechał tradycyjny rycerz żałobny, a następnie najbliżsi przyjaciele wspólnie z całą jeneralicją i korpusem oficerskim, z komendantem korpusu jenerałem v. Albori, na czele, obok p. delegata Laskowskiego i dyrektora dra Korotkiewicza. Pierwsze salwy karabinowe pożegnalne dano przed kasynem wojskowem, a zaś działowe na wałach fortecznych. Od rogatki aż na cmentarz asystował już tylko szwadron dragonów, przyjaciele i znajomi zmarłego.

Drugi pogrzeb ś. p. Franciszka Schalschy niezwykły dla mieszkańców naszego miasta z tego względu, że w jego orszaku brały udział wszelkie stopnie służby górniczej w malowniczych strojach. Poprzedzała orkiestra salinarna wielicka, dyrygowana przez kapelmistrza, p. Kutczera. Za orkiestrą szli szeregowani górnicy z Sierszy i Jaworzna. Duchownemu konduktowi przewodniczył ks. Kazimierz Jary. Za karawanem, obwieszonym licznemi wieńcami, postępowała w nieutulonym żalu wdowa i rodzina zmarłego; w dalszych szeregach widzieliśmy licznych reprezentantów górnictwa krajowego. Cały personal zarządu kopalń Wielickich z panem nadradcą Sylweryn Mischke — (cała korporacja wymieniona w miejsce wieńca dla zmarłego, złożyła na nasze ręce ofiarę na gimnazjum polskie w Cieszynie). Z innych delegatów przybyli z Bochni: radca górnictwa p. Strzelecki, z Jasła nadkomisarz p. Gerzabel i z Drohobycza nadkomisarz p. Podgórski. — Orszak pogrzebowy, w miarę, jak przechodził miasto, rósł w liczbę, powiększając się skutkiem prawdziwie poetycznego wrażenia, jakie czynił na ciekawych.

Do księcia Marszałka udali się telegraficznie radca Magistratu p. Turnau i komisarz Gromczakiewicz, dymisjonowani przez Radę miejską, z prośbą o wysłanie z ramienia Wydziału krajowego komisji dyscyplinarnej dla wyjaśnienia sprawy.

Jasełka w sali Saskiej, przedstawione w niedzielę przez dziatwę łobzowską na rzecz obiadów dla głodnych dzieci w Krakowie, wypadły wybornie. Ze względu na cel piękny, a z powodu święta Trzech Króli, przybyło na przedstawienie takie mnóstwo osób, że w obszernej sali koncertowej powstała istna łaźnia, nie mówiąc już o dotkliwej ciasnocie; gośćmi byli tam przedstawiciele wszystkich sfer, od arystokracji począwszy, a skończywszy na ludziach stosunkowo ubogich, którzy przyprowadzili swoje pociechy, żeby im zgotować przyjemność wymarzoną.

Milusińskich też było na Jasełkach najwięcej; tajemnicze wrażenie wywierała na nich czerwona zasłona, która uczyła cierpliwości, a cóż za radość panowała, gdy firanki się rozsunęły i malownicze przedstawiły się oczom obrazy. Tańce góralskie i krakowskie wywoływały entuzjazm; maleństwa łobzowskie popisywały się dobrze, a chóry amatorskie śpiewały prześlicznie. Inicjatywa tego przedstawienia, jakoteż szczęśliwe urzeczywistnienie pięknej myśli — to zasługa w pierwszym rzędzie p. Filińskiego; komitetowi bezwątpienia powodzenie pierwszego przedstawienia da zachętę do powtarzania ładnych Jasełek co roku około Bożego Naarodzenia.

Po „Jasełkach“ grono pań protektorek zaprosiło dziatwę z Łobzowa na podwieczorek w hotelu Saskim. Chłopaczki udatnemi wierszykami dziękowali za smaczny podwieczorek hrabinie Wodzickiej, która urządziła go wespół z pp. Browiczową, Gorzkowską i innemi.

Walne zgromadzenie „Członków Kasyna powszechnego“ miało przebieg spokojny. Zarząd ustępujący zyskał za całoroczną dodatnią działalność uznanie ze strony Walnego zgromadzenia. Gospodarka wykazała wszelkie zalety znajomości ekonomicznej, gdyż bilans wykazał znaczną kwotę gotówki. To też absolutorjum było jednogłośne. Komisja zabawowa, ten najgłówniejszy czynnik Kasyna, otrzymał podziękę, tak ze strony Zarządu, jak i całego Walnego Zgromadzenia.

Przy wyborach, prezesem wybrano jednogłośnie p. Aleksandra Dawidowskiego, dyrektora poczty (po raz czwarty), wice-prezesem p. Władysława Herolda, starszego radcę wyższego Sądu krajowego. Do Zarządu weszli jako wydziałowi: Benroth Marceli, rewident kolei państwowej, Dworzak Albin, kasier kolei państwowej, Flach Walery, kontrolor poczty Ganszer Teodor, oficjał poczty, Höfflich Wilhelm, radca Sądu krajowego, Hordyński Stanisław, rachmistrz kasy powiatowej, Leitner Władysław, rewident kolei państwowej, Padylewicz Michał, urzędnik kolei państwowej, Podradzki Antoni, adjunkt kolei państwowej, Pastulka Alojzy, nadinspektor kolei północn., Rajal Ignacy, kupiec, Sulimirski Bolesław, urzędnik kolei państwowej. Zastępcy Wydziału: Bittner Karol, inżynier kolei państwowej, Helm Emil, adjunkt kolei państwowej, Krokiewicz Stanisław, urzędnik Towarz. ubezpieczeń, Millerowicz Stanisław, magister farmacji, Sieber Maurycy kontrolor poczty i Tyczyński Bronisław, asystent poczty. Komisja kontrolująca: Gajewski Edmund, rewident rachunkowy Magistratu, Lang Józef, nadgeometra i Lauterbach Maurycy, urzędnik Banku austro-węgierskiego.

Z Kolbuszowy piszą do *Kurjera Rzeszowskiego*: D. 31 grudnia z. r. odbył się wybór prezesa Rady powiatowej. Hr. Janusz Tyszkiewicz otrzymał 11 głosów, Dr Jan Hupka 12 głosów. Ostatni został tedy wybrany.

Poseł Romańczuk ciężko zachorował.

Nowi członkowie Izby panów. *N. fr. Presse* zapewnia, że do Izby panów wejdą następujący Polacy: dyrektor Marchwicki, prezydent Simonowicz, poseł Dembowski i hr. Szczęsny Koziebrodzki.

Polowanie. Dnia 28 grudnia odbyło się polowanie u hr. Juljana Korytowskiego w Petlikowcach pod Buczaczem, na którem strzałów padło do 600 a zabito 275 zajęcy, 5 rogaczy i 5 lisów.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie

donosi, że z powodu zamieci śnieżnych, został ruch całkowity na szlaku Rawa ruska - Sokal i na lokalnych kolejach kołomyjskich zamknięty.

---

† **Władysław Podkowiński** onegdaj zakończył młodociane życie w Warszawie, ten uzdolniony artysta-malarz. Jeszcze 30 lat nie skończył; porwały go suchoty. Temperament ognisty, wyobraźnia nieokiełznana, twórczość namiętna spaliły szybko wątły organizm, zanim talent mógł się przejawić w formach jaśniejszych, prostszych i dojrzalszych.

Warszawskie Tow Zachęty Sztuk pięknych przysłało na ręce p. Seweryna Böhma, sekretarza krakowskiego Tow. przyjaciół Sztuk pięknych wspaniały wieniec z żywych kwiatów, celem złożenia go na grobie ś. p. Henryka Rodakowskiego.

Żydom wszystko wolno w kochanym Krakowie szczególnie za rządów dzisiejszego Jaśnie Wielmożnego, a miłościwie nam panującego p. Józefa Friedleina! W Rosji, w barbarzyńskiej Rosji, w kraju wódki i bata, nie wolno otwierać szynków, położonych naprzeciw klasztorów, ale za to wolno otwierać je w Krakowie, tuż przy kościele, bo od czegóż konstytucja! Takie pozwolenie na najordynarniejszy szynk otrzymał p. E. Tisch na narożniku placu Słowiańskiego i ulicy Krowoderskiej l. 35, który otworzył jeszcze przed Bożem Narodzeniem w domu pani Chlipalskiej, bratowej jednego z najpopularniejszych dygnitarzy miejskich. Szynk ten, z którego krzyki już się rozlegają, jest położony naprzeciw klasztoru PP. Wizytek, obok zakładu wychowawczego ks. Siemaszki. Nie koniec na tem; dom ten jest jeszcze nieskończony i cały wilgotny, zwłaszcza w parterze, gdzie szynk się mieści. Spodziewamy się, że w smutną tę sprawę wglądnie Namiestnictwo i zakaże, komu należy, udzielania takich konsensów. Ciekawibyśmy byli, odkąd to p. Tisch zapłacił konsesowe? Nie chcielibyśmy tej sprawy więcej poruszać, ale może będziemy do tego zmuszeni. W miejskiej stajni Augjasza dużo jest nieporządków i śmieci, które koniecznie wymieść należy.

Karetki z nastaniem sanny zupełnie zniknęły w naszem mieście, tymczasem są osoby starsze, zwłaszcza panie, które w takie zimno lękają się jeździć odkrytemi sankami. Trzy damy były dziś właśnie w naszej redakcji, prosząc, by za naszem pośrednictwem mógł dowiedzieć się Świetny Magistrat że gdyby choć dwie karetki znajdowały się na każdej stacji fijakierskiej, natenczas nie zaszkodziłoby to nikomu, a niejednemuby pomogło.

Z Towarzystwa prawniczego. W dalszym ciągu rozbioru projektów normy jurysdykcyjnej i procedury cywilnej przedstawi dr Józef Steinberg we środę d. 9 stycznia br. o godzinie 6 wieczór w sali Radnej miasta Krakowa rzecz „o właściwości sądów w szczególności“.

Z „Czytelni kolejowej“. Z przedstawionej tam dnia 5 bm. farsy scenicznej „Wybory do Rady gminnej“, stworzyli amatorowie pp. Z. i O. swą grą wyborną, tak dobrą komedyjkę, że warto jej było posłuchać. Miły głosik p. Z. poparty wdzięcznemi ruchami, ratował powolne tempo „Folwarku Primerose“. W „Trzech dragonach“ zbierał zasłużone oklaski p. Ankiewicz.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji będzie przyjmował interesentów we wtorek 15 stycznia o godz 11 w Krakowie w Muzeum techniczno-przemysłowem. Jednocześnie będą robione doświadczenia z centryfugą, w celu wykazania, że można za pomocą niej otrzymać mleko zbierane o dowolnej zawartości tłuszczu i śmietanki w dowolnej gęstości.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed tutejszą c. k. Komisją egzaminacyjną w dniu 14 lutego 1895. Kandydaci i kandydatki życzący sobie zdawać ów egzamin, mają wnieść podania zaopatrzone: a) w świadectwo dojrzałości b) dowód najmniej dwuletniej praktyki odbytej przy publicznych, lub prawo publiczności posiadających szkołach; c) krótki życiorys i przebieg kształcenia się wraz z wykazem przeczytanych książek, za pośrednictwem swej przełożonej władzy na ręce podpisanej Dyrekcji najdalej po dzień 6 lutego 1895.

Dyrekcja c. k. komisji egzam. dla nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie, dnia 2 stycznia 1895.

Z prasy. Z dniem 15 b. m. zacznie wychodzić w Przemyślu humorystyczne pismo ilustrowane p. t. *Kropidlo*, któremu można rokować powodzenie, gdyż dobrze redagowane pismo humorystyczne powinno istnieć w Przemyślu. Satyra bowiem uczciwa, nie szarpiąca sławy jednostek, tylko wytykająca godziwie błędy i śmieszności, działa zawsze dodatnio.

Kroniczka lwowska z d. 6 stycznia. (*C*). Kurs ugodowy ruski, zainicjowany przed dwoma laty przez Romańczuka, pomimo oficjalnego bankructwa żyje dotąd i rodzi nawet owoce. Faktycznie zmieniła się tylko figura, nadająca firmę temu kursowi: na miejsce Romańczuka przyszedł drugi profesor, p. Barwiński, który ma mniej krewkości w działaniu i dzięki temu zapewne więcej uzyska od rządu. Jeden z gorących postulatów ruskich, a zarazem pierwszy namacalny owoc tej wznowionej ery ugodowej, zawiera w sobie właśnie świeżo postawiony w Sejmie wniosek, domagający się reorganizacji paralelek ruskich w Przemyślu na samoistne gimnazjum. Losy tego wniosku są już z góry rozstrzygnięte, gdyż jak z kompetentnego źródła mnie zapewniono, rząd dawno już zgodził się na kreowanie ruskiego gimnazjum w Przemyślu, a przesunięcie tej sprawy przez salę obrad sejmowych jest już prostem dopełnieniem form konstytucyjnych. Zapewniają nawet, że przygotowany jest w Przemyślu gmach na nowe gimnazjum. Co do parlamentarnego traktowania kwestji, to gwarancję pomyślnego jej rezultatu daje fakt, iż popiera ją hr. Stanisław Badeni, który w obecnym składzie Izby rozporządza większością sejmową. Tem się też tłómaczy okoliczność, że wniosek Barwińskiego podpisali wszyscy członkowie komisji dla spraw budżetu.

W bardzo krótkim odstępie czasu przychodzi mi zanotować już drugi marjaż z tutejszych sfer arystokratyczno-urzędowych. Przykład ks. marszałka, który zaręczył się z hr. Zamoyską, znalazł jak gdyby echo w innym, również dopiero zamierzonym związku małżeńskim. Na ślubnym kobiercu ma stanąć jedna z najwybitniejszych osobistości tutejszego świata urzędniczego, wiceprezydent dyrekcji skarbowej, p. Korytowski z hrabianką Ponińską z Wrześni w Wielkopolsce. P. wiceprezydent jest mężczyzną w sile wieku, liczy bowiem dopiero czterdzieści kilka lat.

W roku przyszłym upływa dwadzieścia pięć lat od chwili zaprowadzenia autonomji miast galicyjskich. Lwów będzie tę rocznicę uroczyście obchodził, a pamiątką obchodu pozostanie duże dzieło, zawierające historję ćwierćwiekowej gospodarki autonomicznej naszego miasta. Napisanie tej książki powierzono szefowi biura statystycznego w magistracie, dr Ostaszewskiemu-Barańskiemu, który jest zarazem redaktorem *Dziennika Polskiego*.

Pogrzebaliśmy omnibus! Jest to rzecz ściśle lokalna, ale stała się w warunkach bardzo interesujących. Omnibusy zaprowadził we Lwowie przed dwoma laty przedsiębiorca p. Umański. Pomimo gorliwej i zresztą bardzo sympatycznej reklamy dzienników dla tego krajowego przedsiębiorstwa, Lwów w żaden sposób nie mógł się przekonać do trzęsących wozów omnibusowych i dalej jeździł konnemi tramwajami. Nie pomógł nawet głośny spór tramwaju z omnibusem, który skończył się tryumfem omnibusu, a był tak popularny w naszem miasteczku, że natchnął któregoś z aktorów operetkowych do wyśpiewania kupletów na temat tej walki dwóch potęg komunikacyjnych. Zachwycaliśmy się omnibusem, ale jeździliśmy wytrwale tramwajami tak, że pasażer w omnibusie stanowił wypadek w kronice tej instytucji.

Kropla jednakże wydrąża skałę. Omnibus doczekał się cierpliwie Wystawy i powetował sobie wszystkie straty piętnastotysiącznego kapitału, włożonego w przedsiębiorstwa, właściciel odbił gotówką 9000 złr. w przeciągu niespełna pięciu miesięcy, gdyż były dnie, w których wpływało po 500 złr. do torb konduktorskich. To postawiło omnibus na nogi do tego stopnia, że z opuszczonego kopciuszka stał się groźnym konkurentem tramwaju konnego na linji grodeckiej. Dało to początek kilkotygodniowym rokowaniom pomiędzy tramwajem a omnibusem, które dziś właśnie zakończyły się w ten sposób, iż omnibus sam wycofał się z obiegu, unosząc 3000 złr. tytułem odstępnego i oczywiście prawo spieniężenia wszystkich wozów. Dodajmy, że przedsiębiorca omnibusowy p. Umański jest jednym z nielicznych przykładów samopomocy wśród naszych chrześcijańskich biznezistów, gdyż zaczął z parą rąk jako subjekt sklepowy, a dzisiaj posiada w przedsiębiorstwie przeszło 40 fjakrów i robi bardzo dobre interesa.

Opera tutejsza, która 15-go rozpoczyna doroczną kampanję, skompletowała się w sposób następujący: tenor liryczny p. Myszuga z płacą 1800 złr. miesięcznie, tj. taką samą, jaką pobierał w zeszłym sezonie; tenor bohaterski będzie tylko dojeżdżający, prawdopodobnie z Włoch; drugi tenor liryczny p. Lewicki, świeżo pasowany na śpiewaka po 3 dość udałych debjutach, a przyjęty na takich warunkach, że gaży stałej pobierać nie będzie, tylko 50 złr. od każdego występu. Stale angażowano nadto: barytonistę Szymańskiego, który jest śpiewakiem początkującym, lecz wokalnie zapowiada się bardzo dobrze, (z gażą 200 złr. miesięcznie) oraz znanego basistę p. Jeromina (z gażą miesięczną 800 złr.) Śpiewaczek będzie trzy: panna Biondelli z płacą 800 złr., Kruszelnicka z płacą nominalną 600 złr. i Zapałkiewiczówna z płacą 200 złr., a nadto odbędą się debjuty p. Kozłowskiej z Drezna. Skład opery będzie zatem nie najgorszy. Zaraz na początku sezonu usłyszymy zapowiadaną już od roku „Manon“ Pucciniego, poczem wznowiona zostanie jednoaktowa opera Moniuszki „Verbum nobile“. W maju opera lwowska z chórami i orkiestrą wyjeżdża gremjalnie na gościnne występy do Krakowa.

Usiłowane otrucie się. Onegdaj we Lwowie w mieszkaniu Franciszka H. ślusarza kolejowego, usiłowała otruć się jego 17-letnia siostrzenica, rodem z Truskawca, Jadwiga O. W zamiarze odebrania sobie życia napiła się ona wody karbolowej, do której dosypała jeszcze strychiny. Ponieważ dawka była słabą, a wczas wezwane pogotowie stacji ratunkowej zjawiło się natychmiast na miejscu, zdołano ocalić nieszczęśliwą. Nadzwyczaj ujmującej powierzchowności dziewczę zeznało, iż powodem targnięcia się na własne życie, było opłakane położenie finansowe jej rodziców, których zlicytowano, skutkiem czego musiała poszukiwać obowiązków pokojowej. Strychinę używaną do trucia szczurów, przywiozła denatka z sobą w zamiarze samobójstwa z domu.

Lwów-Drezno. Od 15 b. m. zaprowadzoną zostaje następująca bezpośrednia cena jazdy dla pociągów pospiesznych do podróży przez Oświęcim Szczakowę-Mysłowice ze Lwowa do Drezna-Altstadt: I ks. 60 m. 90 f., II kl. 43 m. 80 f., III kl. 26 m. 90 f.

W Czerniowcach odbywają się obecnie wybory do Rady miejskiej. Polacy tamtejsi, którzy stosownie do swej liczby powinniby mieć 7 mandatów w Radzie, zawarli kompromis z liberałami niemieckimi, przyrzekającymi, iż poprą trzech kandydatów polskich. Jako kandydatów polskich uchwalono przedstawić do wyboru z III koła introligatora p. Wincentowicza, a z koła II adwokata dra Strzelbickiego i ks. kan. Kasprowicza. Onegdaj odbył się wybór z III koła, a kandydat polski, Wincentowicz, upadł.

Śniegi i mrozy. Budapeszt 5 stycznia. Orkany śnieżne zagrzebały wiele wsi. Komunikacje poprzerywane, telefony nie funkcjonują. — Trjest 5 stycznia. Spadły ogromne śniegi. — Rzym 5 stycznia. Z Medjolanu i Florencji donoszą o ciężkich mrozach.

Tragedja wojenna. Przerażające szczegóły o rozpaczliwej walce członków rodziny książęcej na Lomboku, gdzie, jak wiadomo, Holendrzy walczyli z Balinezami, czytamy w jednym z ostatnich numerów dziennika *Nieuwe Rotterdam Courant*. „Balinezy — których się przed napadem na Holendrów tak ostro trzymali, raz oko w oko spotkawszy się z ich wojskami, do nóg im broń rzucili, błagając o przebaczenie. W ostatnich chwilach jednakże walczyli jak lwy. Opis takich scen waleczności Balinezów — skreślony przez jednego z oficerów holenderskich, wstrząsa do głębi. — Dnia 21 listopada z. r. — pisze on — otrzymały pułki 6 i 11 wojsk holenderskich rozkaz pojmania reszty członków rodziny książęcej, tudzież naczelników band powstańczych. Z pomocą szpiegów dowiedzieliśmy się, że wszyscy schronili się do Sasari. Była godzina dziewiąta rano, gdyśmy się obozem rozłożyli przed wsią oszańcowaną. Rozpoczęły się zrazu układy, gdy te atoli do niczego nie doprowadziły, około południa pułk 6 skierował ogień na Dewa, pałac, w którym znajdowali się właśnie książęta. Równocześnie pułk 11 zająwszy stanowisko trochę na północ od Sasari, ostrzeliwał pałac z drugiej strony. W ten sposób ustawiwszy się przed bramami Sasari, oczekiwaliśmy, jakie wrażenie wywrze w pałacu nasz ogień. Nagle o godzinie 12 rozległy się z pałacu dzikie krzyki i wycie przeraźliwe; w tejże samej chwili padło stamtąd kilka strzałów. Wtedy posunąłem się trochę naprzód z moim oddziałem, żeby stanąć za bramą, która wiodła do Dewa. Kiedy z moimi żołnierzami właśnie marsz ten odbywałem, nagle z trzaskiem wrota się rozwarły — a z nich wypadli Balinezy — kierując się ku nam z pikami w rękach; był to

Paputan, napad pikinierów. Zakomenderowałem szybki ogień i w przeciągu niespełna minut dziesięciu rozegrał się straszny dramat... Naliczyłem później — że Balinezów padło tam trupem 50 do 60, a były między zabitymi również kobiety i dzieci. Ten tragiczny *Paputan* urządzili ostatni książęta Lomboku i naczelnicy powstańców, Pungamas, Idas i Gustis wraz z żonami swojemi i dziećmi. Wśród nich widziałem jedną kobietę z dziecięciem przy piersi a ze złotym sztyletem w dłoni, zaciśniętej rozpaczliwie, która pospołu z mężczyznami dzielnie rzuciła się w wir krwawej walki. Jedni byli uzbrojeni w piki, inni w karabiny, wielu zaś wypadło ku nam z pałacu z gołemi sztyletami. Niejeden z nich, jeżeli go śmiertelnie nie ugodziły nasze kule, bezzwłocznie sam piersi przeszywał sobie sztyletem; własnemi oczyma patrzyłem, jak czynili to nietylko mężczyźni, ale w ślad za nimi kobiety! Jedna z tych księżniczek była ciężko raniona w plecy; zachwiała się, lecz nie padła, snać cios nie był jeszcze śmiertelny. Spojrzała wtedy na mnie okiem błagalnem i w swoim języku zaklinała mnie, bym litując się nad nią, śmierć zadał jej zaraz. Nie uczyniłem tego, jakkolwiek wzrok jej błagalny przeszywał mi serce. Wówczas sama chciała pchnąć się w piersi nożem, który w dłoni dzierżyła, nie miała jednak siły, by to uskutecznić, więc nam podała żelazo, szepcąc zsiniałemi usty: „Ugodźcie mnie!...“ Wtem kula świsnęła w powietrzu, bezwiednie spełniając dobrodziejstwo... Nieszczęsna kobieta runęła nieżywa!.. Dłużej niż dwie godziny stałem tak wśród trupów, zastygających w krwi kałużach; widok był przerażający, a serce rozdzierały sceny rozpaczy kobiet, odbierających sobie ostrzem sztyletów życie sobie i rodzonym dzieciom... Wszystkie szły w objęcia śmierci w szatach świątecznych, wspaniałych, jak na księżniczki przystało. Wszystko, cośmy na krwawej arenie oglądali, było bogate, wszędzie złoto; sztyletów nie było innych prócz szczerozłotych; dowiedzieliśmy się, że noże te są u nich święte, a na rękojeściach mają wizerunki głowy Buddy.

Tymczasem strzelała do nas garstka Balinezów, którzy schronili się do pobliskiego domku; przyprawili nas oni o wiele strat, my zaś wystrzelaliśmy ich potem do ostatniego. Podczas naszej walki nastąpił wielki wybuch prochu. To Balinezy podpalili z rozmysłu minę. — W kwadrans później nastąpił drugi wybuch, który wzniecił pożar w pałacu. Zgorzały wraz z Dewa wszystkie pobliskie domy. Widok tego pożaru był niezwykły. Wybuch min w najwyższym stopniu przeraził naszych żołnierzy, tak, że wzbraniali się naszych rozkazów dalej spełniać; dopiero kiedy w gruzach pałacu i w walce z nami wyginęli wszyscy Balinezy, żołnierze nasi odważyli się powrócić do namiotów w obozie, który żadnych szkód nie poniósł. O! nigdy — kończy swój opis oficer holenderski — nigdy w życiu nie zapomnę dnia tego!“

Repertoar teatralny. Dziś, we wtorek 8 b. m. „Ostatni akt“, komedja w 4 aktach Teodora Jeske-Choińskiego (nowość). We środę 9 bm. „Małomieszczanie“, komedja w 5 aktach W. Sardou, z francuskiego, występ pani Antoniny Hoffmann. W czwartek 10 b. m. „Ostatni akt“ po raz drugi. W piątek 11 b. m. „Zły zasiew“, komedja w 4 aktach O. Vischera, z niemieckiego przełożył Teodor Jeske-Choiński (przedstawienie popularne). W sobotę 12 bm. „Intratna posada“, komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego, z rosyjskiego tłomaczył Gliński (nowość). W niedzielę 13 bm. „Intratna posada“ po raz drugi.

Składki na Wawel. (Ciąg dalszy). Pani Ulanowska oddała swoją puszkę, oraz gotówkę, którą jej nadesłano i wręczono. P. NN. za pośrednictwem hr. Zygm. Szembekowej zł. 40, za pośrednictwem *Głosu Narodu* zebrane w kółku przez Marję Felstyńską z okazji doktoratu Jana Bończa Rutkowskiego zł. 6 ct. 30, uczennice z zakładu Augustjanek za inicjatywą prefekta Stanisława Wagnera zł. 6, Teofila Szumlańska z panną H. T. ze Lwowa zł. 103 ct. 40, w tej sumie zł. 66 ct. 60 nadesłane z dalszych stron przez pp. I. L. i A. B., a zł. 36 ct. 80 z puszek R. D. ze Lwowa, monety francuskie i polskie i łańcuszek srebrny, razem wartości zł. 14 ct. 50, Emilja Walkowska z Krzeszowic zł. 17 ct. 65 z puszek Tow. zalicz. w Krzeszowicach, kancelarja główna hr. Potockich, pana Fiałkowskiego i własnej, Maryla z Młodnickich Wolska ze Schodnicy z puszki zł. 5, Antoni Bahr z Radymna z puszek zł. 6 ct. 57, pp. Kulawska i Jaremowa z Niska zł. 6 ct. 18, dr Juljan Makarewicz z Halli zł. 11 ct. 24, w tej kwocie zł. 6 ct. 24 zebrane do puszki na obchodzie Listopadowem w Lipsku zł. 5 z własnej puszki.

(C. d. n.)

Datki na ciepłe objady dla głodnych dzieci na ręce podpisanego złożyły następujące osoby: Wny * † 2 złr.; Gustaw, Emilja i Jan Maurizio 5 złr.; Glutzl Józef 1 złr. 50 cnt.; Engl Edward 1 złr.; Misiewicz Jadwiga 1 złr.; Kulczyński Roman 1 złr.; Szancerowa Ludwikowa 10 złr.; Armatowiczowa Wiktorja 5 złr.; Szarska Stanisławowa 5 złr.; Wąsikiewicz J. 1 złr. 50 cnt.; dr J. Bundoin de Courtenay 1 złr.; Boznański Adam 1 złr.; Leśniowski W. 1 złr.; Surowiecki 7 złr. 50 cnt. — W Krakowie d. 5 stycznia 1895 r. *Twaróg.*

Palto męskie, kosmate, z podszewką jedwabną, odebrane od osoby podejrzanej, można odebrać za udowodnieniem własności w biurze dyrekcji policji.

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w IV kwartale 1894 r. ogółem 336 wypadków.

Zakład załatwił w tym czasie 258 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w IV kwartale 1894 r.: Wdowom 1847 złr. 22 cnt.; sierotom 2897 złr. 24 cnt.; ascendentom 279 złr. 68 cnt.; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 6902 złr. 17 cnt.; stale niezdolnym do zarobkowania 9361 złr. 43 cnt. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 837 złr. 36 cnt., a cudzoziemcom wypłacił wartość kapitałową rent 133 złr. Tytułem kosztów pogrzebowych wypłacił 242 złr., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2039 złr. 42 cnt. Ogółem wypłacił Zakład w IV kwartale 1894 r. tytułem powyższych wynagrodzeń 24.539 złr. 52 cnt., a łącznie z trzema poprzedniemi kwartałami wypłacił 8.5779 złr. 92 cnt.

Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło tytułem premij do końca r. z. 120.990 złr. 18 cnt.

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola.

(Ciąg dalszy).

Dnia 13 maja 1882 Bistora skazano na śmierć. Wyższa instancja zamieniła mu wyrok na karę ciężkich robót przymusowych na całe życie.

Anna Perrin, kochanka Karola, otrzymała sześć lat kary. Po ogłoszeniu wyroku wybuchnęła płaczem, wołając:

— Nie zabijajcie go, błagam was! Zaklinam was, ludzie!...

A gdy ją wyprowadzano z sali, padła na kolana z okrzykiem:

— Ja sama tylko jestem winną!...

Gustaw Delafoy, ten prawdziwy Delafoy, wnuk nieszczęśliwej ofiary, wdowy Stordeur z ul. Charenton, zbiegł z wojska i właśnie podczas procesu morderców jego babki znalazł się w Belgji. Z tego powodu, gdy chciał wracać do Paryża, miał nie mało kłopotów. Musiano mu wreszcie wystawić umyślne upoważnienie do powrotu, żeby go nieprzychwyciła policja, biorąc go za Bistora. Spadek po jego babce stajał bardzo prędko.

Żeby zakończyć sprawę Bistora, muszę jeszcze nadmienić, że ów poczciwy naczelnik posterunku żandarmskiego w Creil, stary wojskowy (w ciepłych pantoflach) otrzymał za zasługi około sprawy Bistora... krzyż Legji honorowej. Nie mogłem się jednak nigdy dowiedzieć, czy żandarm, który dla p. Macé (pamiętacie państwo) przyprowadził dwa jednakonne powozy, dostał jaką za to nagrodę.

W roku 1881 polecono mi zająć się nader ważną sprawą szantażu, której rozwiązanie wyda się zapewne bardzo oryginalne. W rzeczy samej bowiem winny zamiast ukarania otrzymał jeszcze nagrodę. Moraliści czytając to, nie zechcą wierzyć własnej tezie, iż zbrodnia bywa zawsze karaną.

Pewnego dnia do pana Macé przyszedł jeden z wielkich przemysłowców z Faubourg Saint Martin, a którego mieszkanie znajdowało się przy bulwarze Magenta, ze skargą, że w ostatnim czasie otrzymał mnóstwo listów z pogróżkami. Treść tych listów była mniej więcej taką:

„Jeżeli pan nie doręczysz jednemu z moich przyjaciół kwoty 1000 franków, rozgłoszę pewien fakt niezbyt piękny z życia pańskiej rodziny, o czem następnie pospólstwo będzie mówiło dniem i nocą, jako o wielkim skandalu. Proszę zostawić odpowiedź u dozorcy swego domu“.

Do wyśledzenia głównego sprawcy tych listów przeznaczono mnie właśnie, a zaś do pomocy dodano mi kolegę mego, Bleuze'a; właściwie zaś kierował sprawą nasz inspektor główny, p. Colliaux.

Plan działania wytknęliśmy sobie zaraz pierwszego dnia.

Udaliśmy się przedewszystkiem we trójkę na bulwar Magenta, gdzie ustawiliśmy się w różnych miejscach w okolicy domu oskarżyciela, celem czuwania, a raczej myszkowania. Jeden z nas miał być zawsze w samym domu, mianowicie u stróża, żeby każdą osobę, która jaki list przyniesie, lub po umówioną odpowiedź przyjdzie, aresztować bezzwłocznie.

Takie czynności nasze mogły być — rzecz naturalna — bardzo długotrwałe. Ale w zawodzie policyjnym najważniejszą cnotą jest cierpliwość. Czekaliśmy tedy cierpliwie. Zresztą niezawsze nudzi się, czekając... Ja np. mam usposobienie stale wesołe, humor nie odstępuje mnie nigdy, nawet podczas czynności najpoważniejszych. Przedewszystkiem lubię robić kolegom psikusy. Dziś mnie z tego moi koledzy i ilekroć nadarzyła się sposobność, nie omieszkał z nich żaden odpłacić mi się za moje figle, jakie im kiedy wypłatałem.

(D. c. n.).

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

Pan Rajal z linji A—B czaruje nas swemi wystawami. Nie tylko ukazuje nam śliczne rzeczy, których posiadanie uczyniłoby życie niezmiernie przyjemnem, ale obecnie urządził na pokaz sypialnię w stylu wieku Ludwika XV. Jakiż to milutchny kącik, jaka obfitość drobiazgów eleganckich i prawdziwie artystycznych, jaka to pościel niby erdredońskie puchy. Są to zaiste pokusy zbyt powabne i niewątpliwie sypialnia p. Rajala znajdzie natychmiastowego nabywcę, tem więcej że mimo wykwintności i mistrzowskiego wykonania składających ją przedmiotów, cena jest nadzwyczaj przystępną.

HUMOR.

— Jadwigo! najdroższa Jadwigo, chcesz być moją?!

— Ależ, Józefie, twoje oświadczyny tak mnie niespodziewanie zaskoczyły, pozwól mi zastanowić się nad tem...

— Jak długo, najdroższa? O, ja zaraz zawołam twojej mamy. Ona niezawodnie oczekuje w sąsiednim pokoju.

Nauczyciel: — Szwindelmacher, powiedz mi, ile przyniesie suma 5567 złr. w przeciągu dwóch lat i ośmiu miesięcy, ulokowana na $2\frac{1}{2}$ procent?

Uczeń milczy.

Nauczyciel: — Dlaczego Szwindelmacher nie odpowiada?

Uczeń: — Niech pan profesor da inne pytanie. $2\frac{1}{2}$% to jest żaden procent.

Wieczór księżycowy. *On* i *Ona* w przeddzień ślubu gruchają przy oknie, osłoniętem nadwiędłą palmą i połamanym filodendronem.

— Nieprawda, drogi -- pyta droga— wszak nie żenisz się ze mną dla pieniędzy?

— Ja? Ja miałbym się żenić dla pieniędzy? Grosza z twego majątku nie wezmę.

— Jakto?

— Wszystko zabiorą... wierzyciele.

OSTATNIA POCZTA.

Cesarz przyjął na audjencji w Budapeszcie prezydenta Izby magnatów, Szlavy'ego, prezydenta Izby deputowanych, Banffy'ego, Kolomana Szella, Khuen-Hedervary'ego, Tiszę i Juljusza hr. Szaparego.

Times donosi z Pekinu: Cesarz przyjmował d. 5 b. m. na audjencji pożegnalnej odjeżdżającego do Japonji wysłannika, który jest upoważniony do rokowań pokojowych. Japonja odrzuca projekt zawieszenia broni. Poseł amerykański sądzi, że i teraźniejsze rokowania będą bezskuteczne. Japończycy są zdecydowani zawrzeć pokój dopiero wówczas, skoro Pekin zostanie zajęty.

Sejmowa komisja budżetowa odbyła onegdaj wieczorem krótkie posiedzenie, na którem dokonano rozdziału poszczególnych referatów między członków komisji. Następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się dnia 9 bm. o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym: budżet szkolny.

Wiener Ztg ogłasza sankcjonowaną przez cesarza ustawę o rewizji katastru podatku gruntowego.

Arcyksiążę Albrecht ma się już znacznie lepiej.

Jeneralny konsul Kwiatkowski otrzymał, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy ministerjalnego.

Przesilenie we Węgrzech dotąd nie skończone. Hr. Khuen Hedervary jest jednak tym jedynym, o którym mówią, że utworzy nowy gabinet. Z dawnego rządu zostaliby nadal tylko Fejervary i Eötvös.

Zdrajca Dreyfus będzie odwieziony albo do Gujany, albo na wyspę Dukos w Kaledonji.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 8 stycznia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Suplent Czajkowski mianowany nauczycielem seminarjum w Tarnowie.

Wiedeń 8 stycznia (rano). *Pol. Corr.* donosi o oczekiwanych znacznych zmianach w ambasadach rosyjskich.

Budapeszt 8 stycznia (rano). Hr. Khuen-Hedervary po dwugodzinnej audjencji u cesarza podjął się utworzenia gabinetu, poczem z Banffym i Wekerlem omawiał program ministerjalny.

Rio Janejro 8 stycznia (rano). W porcie zapalił się okręt, przyczem utonęło 120 osób.

Wiedeń 7 stycznia (po poł.) W tych dniach w Radzie ministrów zapadnie decyzja co do nowych parów.

Budapeszt 7 stycznia (po południu). Cesarz konferował godzinę z hr. Khuenem-Hedervarym. Zdaje się pewnem, że Khuen-Hedervary utworzy gabinet.

Berlin 7 stycznia (po poł.) Pogłoska o chorobie Bismarcka jest nieprawdziwą.

Rzym 7 stycznia (po poł.) Ambasador włoski w Paryżu, Resman, został odwołany; następcy jego jeszcze nie mianowano.

Berlin 6 stycznia. Autentycznie zapewniają, że Levetzow wyraził znowu zamiar złożenia urzędu prezesa parlamentu Rzeszy. Konserwatyści czynią gorliwe zabiegi, aby odwieść od tego zamiaru Levetzowa.

Paryż 6 stycznia. Złożony gubernator jeneralny Indo-Chin francuskich, Lanessan, zamierza po powrocie z Azji rozpocząć gwałtowną wojnę z rządem. Przysłał on już ministrowi kolonij depeszę bardzo uwłaczającą.

Petersburg 6 stycznia. Z powodu reskryptu do jenerał-feldmarszałka Hurki, *Nowoje Wremja* powiada, że reskrypt ten w zupełności wynagradza krzykliwą, prawdziwie teatralną wrzawę, podniesioną przez Polaków z okoliczności ustąpienia jenerała Hurki. Ze słów reskryptu widać, że jenerał Hurko robił to, co robić należało, i że nie ma podstaw do iluzyj nowego kursu. Energja względem realnych potrzeb, stanowczość, jasność patrjotycznej świadomości bez cienia sentymentalizmu politycznego, oto program działalności.

Petersburg 6 stycznia. Ogłoszona została ustawa towarzystw wstrzemięźliwości, które na początek mają być wprowadzone w gubernjach, w których najwcześniej zastosowany będzie monopol wódczany. Do ustawy dołączone jest wyjaśnienie, oraz cyrkularz ministra finansów do zarządu akcyzą. Towarzystwa te zakładają się w celu zwalczania pijaństwa w ludzie. Zarząd akcyzy zostaje wezwany, aby wszelkiemi środkami przyczyniał się do tego celu. Z operacji skarbowej sprzedaży wódki ministerjum nie przewiduje zmniejszenia dochodów, ale nawet w razie ich zmniejszenia, ukrócenie pijaństwa, które wyrazi się podniesieniem dobrobytu, będzie pokrytne za zasługę zarządzających opłatami akcyzy. Do opiek przeciw pijaństwu, powołani być mają najpoważniejsi ludzie w gubernjach. Członkowie honorowi mają prawo do munduru VI. klasy. Członkowie, mający na równi z urzędnikami akcyzy prawo dozoru nad sprzedażą trunków, urządzają odczyty i rozprawy i noszą oddzielny znak. W komitetach powiatowych prezydują marszałkowie szlachty, w gubernjalnych gubernatorowie. Towarzystwa otrzymują zasiłek ze skarbu i na rzecz ich wpływają także kary pieniężne za naruszenie przepisów o handlu trunkami, wykryte przez członków Towarzystwa. Przepisy zostały już zatwierdzone. Oprócz osób prywatnych, do towarzystw wchodzą przedstawiciele ziemstw, miast, naczelnicy zakładów naukowych średnich, przedstawiciele sądu i administracji. Do liczby przywilejów Towarzystwa należy także bezpłatne przesyłanie korespondencji.

Londyn 7 stycznia. Nowe biuletyny angielskie potwierdzają pierwotne doniesienia o mordach Armeńskich. Dziesięć tysięcy armeńczyków zginęło. Kurdowie tureccy zajęli ich wsie.

Londyn 6 stycznia. Z Szanghai donoszą: W Mugdenie panuje zupełna anarchja. Pomiędzy wojskami chińskiemi i mandżurskiem przychodzi do ciągłych krwawych starć. Do Mugdenu przybyło 12.000 żołnierzy chińskich dla wzmocnienia załogi. Odgrywają się straszne sceny podczas marszu i w Mugdenie. Żołnierze mordują wszystkich, którzy nie są im ślepo posłuszni.

Wiedeń 7 stycznia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 411·12 Laenderbank 281·30, Staatsbahn 397·25, Lombardy 105·75.

Gospodarstwo i handel.

Dyrekcja poczt zawiadamia, że od dnia 1 stycznia br. mogą być wysyłane do Szwajcarji dzienniki zagraniczne treści politycznej, wychodzące przynajmniej raz tygodniowo, wyłącznie tylko pocztą listową. jako zwykłe druki, lub za pośrednictwem urzędów pocztowych. przyjmujących prenumeratę. Nadto nie można z wyjątkiem dzienników prenumerowanych w urzędach pocztowych, dołączać do jednej przesyłki więcej egzemplarzy tego samego dziennika, chyba, że odbiorca uzyska od szwajcarskiego zarządu poczt pozwolenie do odbierania w jednej przesyłce kilku egzemplarzy tego samego dziennika.

Równocześnie rozesłała dyrekcja poczt do izb handlowych we Lwowie, Krakowie i Brodach okólnik, w którym uprasza, by pp. kupcy i przemysłowcy zechcieli się ściśle zastosować do obecnych wymogów ruchu, a względnie do regulaminu pocztowego, tj. by nietylko sami prawidłowo adresowali wysyłane przez siebie listy, lecz by dokładali także starań. iżby nadchodzące dla nich listy i przesyłki zawierały na adresach. prócz imienia i nazwiska odbiorcy, także dokładny dopisek co do mieszkania, tj. ulicy i liczby domu.

Rewizja trasy. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że zarządzona reskryptem ministerstwa handlu rewizja trasy i komisja stacyjna dla projektowanej przez księcia Andrzeja Lubomirskiego kolei lokalnej, od stacji Przeworsk kolei państwowej Kraków-Lwów do Bachórza, odbędzie się dnia 19 stycznia 1895 r. o godzinie 9 przed południem, w urzędzie gminnym w Przeworsku. a 21 stycznia 1895 o godzinie 9 przed południem w urzędzie gminnym w Jaworniku Polskim. Interesanci mogą wnosić ustnie lub na piśmie do komisji swe życzenia, względnie zarzuty przeciw projektowi, ktory wyłożony będzie do przejrzenia dla ogółu przed terminem komisji w starostwach: w Łańcucie, Rzeszowie, Brzozowie i Jarosławiu.

Pożyczka złota m. Wiednia Na onegdajszem ciągnieniu 5% pożyczki złotej m. Wiednia z r. 1884 wygrały po 1000 złr. numera: 55, 267, 341, 397, 457, 495, 585, 823, 878, 972, 1132, 1286, 1416, 1426. 1435, 1458, 1547, 1587, 1665, 1824, 2310, 2314, 2388, 2445, 2515, 2554, 2703, 2766, 2791, 2807, 3051, 3065, 3101. 3120, 3204. 3374, 3397, 3417, 3420, 3500, 3748, 3754, 3817, 3979, 3980, 4330, 4352. 4533, 4553, 4587, 4830. 4734, 4802, 4823, 4887, 4912, 5114, 5245 5323, 5473, 5531, 5569, 5612, 5650, 5674, 5852, 6136, 6214, 6414, 6563, 6608, 6946, 7189, 7245, 7286, 7290, 7408, 7412, 7522, 7688, 7804. 7839, 7889, 7921, 7968, 8100. 8245, 8181. 8444, 8447, 8560, 8605, 8635, 8646. 8709. 8763, 8806. 8881, 8920, 8933, 8946, 9088, 9139, 9208, 9224, 9239, 9276, 9775 i 9926.

Losy m. Insbrucka. Na onegdajszem ciągnieniu losów m. Insbrucka padła główna wygrana 15.000 złr. na nr. 37.092, druga wygrana 2000 złr. na nr. 15.106, trzecia wygrana 600 złr. na nr. 25.130, czwarta 400 złr. na nr. 1939, piąta 180 złr na nr. 47.123, szósta 50 złr. na nr. 3928.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 2 stycznia.

Ruch targowy z dnia 1 stycznia b r.: Przypędzono 4608 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 34 do 38 złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 34 do 37 ct. na kgr żywej wagi. Załadowano 4600 do krajów Monarchii 4600 sztuk.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan T. H., prenumerator w Krakowie. Nazwiska naszego korespondenta lwowskiego publicznie wyjawić nie możemy, gdyż takich rzeczy żadna redakcja nigdy nie czyni, ale jeśli Szanowny Pan chce się przekonać, czy dyrekcja teatru lwowskiego jego sztukę czytała natenczas najlepiej będzie udać się wprost z tą sprawą do dyrektora teatru, p. Zygmunta Przybylskiego, który, jako człowiek znany z uprzejmości, niewątpliwie natychmiast odpowie.

Wpan J. S., restaurator w Jaśle. Premji bezpłatnej *Głos Narodu* w tym roku nie daje. Jako premję otrzymują tylko jego abonenci po zniżonej cenie „Bibljotekę powieści“ i „Encyklopedję“ popularną.

Wpan Karol Machowski w Krasiczynie. Dołożymy starań, aby tę rzecz zbadać, poczem odpowiemy.

Biedne dzieci Nowakowskich w Borach pod Jaworznem. Los Wasz, jakeście go nam opisały, wzruszył nas do głębi, lecz co my w tej sprawie możem poradzić? Jeżeli ojca niesłusznie Prusacy wydalili, to trzeba prosić o wstawienie się miejscowego ks. Proboszcza, a on, sprawę zbadawszy, pewnie Wam swojej opieki nie odmówi. My sami nie znamy tam osobiście nikogo, więc też i pomódz Wam nie możemy.

Wny T. w Krakowie. Rubryka „Głosy z miasta i z kraju“ jest rubryką osób prywatnych. Podobne rubryki, choć w innej formie, mają wszystkie dzienniki europejskie. W dziennikach lwowskich rubryka ta nazywa się: „Głosy publiczności“.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. br. Bronn z Kęt. J. Löhrl z Wiednia. M. Kossowska z Warszawy. T. Keller z Berna m. A. Podhorsks z Kijowa. S. Donauroff z Petersburga. K. Gołaszewski z Nowego Sącza. A. Berg z Wiednia. A. Sergler z Berlina.

Hotel Saski. A. hr. Hubner z Jarosławia. A. Giesl z Łańcuta. M. Weissenberg z Rosozina. A. Schmidt ze Lwowa. P. Ungar z Gablonz. J Fischer ze Złoczowa. E. Weinberg z Wiednia. M. Dulęba z Łańcuta. I. Radzimińska ze Swoszewa. R. Gams ze Lwowa. A. Schimpfling z Łobzowa. N. hr. Potocki z Ustrzyk. L. Wierzbicki z Warszawy. A. Rodak ze Szczakowy. M. Chludzińska z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Br. Nowiński z Leżajska. E. Charkiewicz ze Lwowa. K. Bojanus z Odessy. B. Klaastein z Wiednia. I. Sikorski z Warszawy. W. Zukowski z Krążka. L. Kronfeld z Wiednia. S. Gordon z Wiednia. M. Rosenfeld z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8·25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w. — 0 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — 10·10 wiecz. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Z Warszawy:** 9·48 r. 5 po poł. — 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., **Z Chabówki** 7·40 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 60
Renta austr. srebrna	100 55
Renta austr. 4% złota	125 25
Renta austr. 4% koronowa	100 85
Akcje bank. aust.-w.	1047
„ kredytowe	410 75
Londyn	124 —
Napoleony	9 87½
Dukaty	5 81
Marki	60 75
4% Renta węg. kor.	99 —
4% „ „ złota	123 90
Losy prem. węg.	157 50
Losy tureckie	73 25

	złr. ct.
Anglobank	183 75
Union	315 25
Bankverein	175 —
Akcje Länderbank	281 —
„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ „ lwowsko-czerniow.	296 —
„ „ połudn.	108 —
Elbenthal	274 25
Nordbahn	3485
Staatsbahn	397 25
Alpin	167 70
Akcje tytoniowe	233 75
Ruble	133 25

Berlin 7 stycznia.

Banknoty austr.	164 55
Krótki Wiedeń	164 55
Banknoty ros.	219 80
5% Listy zast. pols.	— —

4% Listy likw. pols.	— —
Renta włoska	81 25
Akcj. austr. kred.	248 87
Ultimo Ruble	220 —

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków Mały Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, w skromnych jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu Obrazki do książek w arkuszach lub setkach w własnych nakładów z polskiemi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór skaplerzy, medalików, różańców, koronek i t. p. 1130

SKŁAD LAMP „R. DITMAR“ KRAKÓW, Rynek główny 12.

K. Knoreck i Spółka *w Krakowie*, ulica Florjańska l. 23 **POLECA** **Dziczyznę na części** w dowolnej wielkości kawałkach **Taniej jak mięso wołowe** kuropatwy, bażanty, bekasy, dzikie kaczki i głuszce, styryjskie po najtańszych cenach. Osobliwy **bulion z dziczyzny** własnego wyrobu. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotnie.

Restauracja F. Wójcickiego W KRAKOWIE ul. Szpitalna, hotel Pollera wydaje Obiady z 4 dań po 75 ct. **Kolacje z 3 dań 75** smacznie przyrządzone.

Największy i jedynie fachowy **SKŁAD MASZYN DO SZYCIA** M. Niemetz, mechanik Kraków, Sukiennice Nr. 30. Maszyny Singera od 25 zł. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1877 roku.

Ostatni dzień. Cyrk Jansly i Leo. Wtorek 8 Stycznia o 8 wiecz. nieodwołalnie ostatnie galowe, dziękczynne i pożegnalne **PRZEDSTAWIENIE** Debiut nagrodą uwieńczonej piękności eks-dyrekt. Mme MARIETTA ANGELI, oraz całego personalu. **Podziękowanie.** Przed naszem rozłączeniem się z Krakowem niemożemy zaniedbać Wszystkim naszym przyjaciołom i zwolennikom, szczególnie prześwietnym c. i k. Władzom, prześw. Garnizonowi, jakoteż Szanownej prasie, za uprzejme popieranie oraz pobłażliwe sądzenie naszych działalności **najserdeczniejsze podziękowanie** wynurzyć. Gdybyśmy kiedy po latach znów tu przybyli, prosimy o życzliwość nam okazywaną także i nadal *Najuniżeńsi* **Jansly i Leo**, dyrektorowie. Towarzystwo odjeżdża dziś w nocy o 2 godzinie osobnym pociągiem do Raciborza.

Magiel korbowa w dobrym stanie za 80 złr.. **Fortepian** silnej konstrukcji za 70 złr. do sprzedania lub wydzierżawienia za 3 złr. miesięcznie. Wiadomość w Administracji.

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie syst. Singera **Józefa Iwanickiego następcy** Kraków, Rynek, Nr. 25. **Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.**

1—6 Dobrze renomowany 1473 **Handel korzenny** we Lwowie, do sprzedania. Wiadomość u Albina Soleckiego, ul. Wałowa l. 11 we Lwowie.

Do sprzedania za przystępną cenę 1474 1—5 **Lokomobila** wraz z młocarnią, używane, w Dobrach Karniów, poczta Kocmyrzów.

Przemysłowiec handlowy, religijny, katolik, posiadający majątku 12 000 złr.. poszukuje panny stosownej i z mniejszym posagiem do **ożenienia się.** Zgłoszenia się listownie i z fotografją uprasza nadsyłać pod adresem: Honor S. F. poste-restante Kraków, za dyskrecję ręczy. 1472

GRUNT pod budowę za Wisłą do sprzedania. Wiadomość u adwokata **Dra Tomika,** Florjańska 35. 1400

Do sprzedania futro damskie 1457 **Tumaki** Wiadomość: ulica Grodzka l. 18, u WP. Królikowskiego.

Potrzebny chłopiec od 14—15-tu lat, za miesięczną zapłatą do dystylarni i składu wódek **Teofila Męckiego,** Kraków ul. Długa l. 6.

KAMIENICA 1456 **dwupiętrowa** 4—0 **do sprzedania.** Wiadomość ul. Krzywa Nr. 4, (od ul. Długiej)

JAN KANTY BRÜCKNER fachowy praktyczny **Bandazysta i Ortopedysta** *w Krakowie, ul. Grodzka l. 14,* wykonuje wszelkie bandaże, maszyny ortopedyczne, bandaże rupturowe własnego wynalazku, które w noszeniu nie sprawiają żadnych dolegliwości. Dostawca bandaży dla c. k. kolei Państwowych, kopalń i kas powiatowych. Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, jak dotąd tak i nadal starać się będzie o szybkość i dokładność w wykonaniu powierzonych mu zamówień. BEZ KONKURENCJI. BEZ KONKURENCJI.

FRANCISZEK DŁUGOSZ *w Korczynie obok Krosna* poleca swoje wyroby krajowe 1406 **Płótna Lniane** czysto blichowane, od najcieńszych do najgrubszych. Stołową bieliznę, obrusy, Serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna zegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki i t. d. Próbki na żądanie.

Apartament na I-szem piętrze, składający się z 11 ubikacji, jest od 1-o Kwietnia b. r. **do najęcia** przy ul. Krupniczej l. 11. Wiadomość u właściciela na miejscu. 1456

3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na drugiem piętrze od frontu do wynajęcia od 1-go Lutego ulica Długa Nr. 15.

Pralnia Paryzka! egzystująca od lat jedenastu. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję do **Prania na sposób paryzki** z **glancem** wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety i t. d., oraz suknie, firanki, koronki itd., ręcząc za elegancję i dokładność w wykonaniu. Ceny umiarkowane. 1421 Przesyłki z prowincji uskutecznia się prędko i dokładnie. Na żądanie wykonywa się zamówienia w 12 godzinach. — Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem **Marja Wojciechowska** Kraków, ul. Poselska Nr. 20.

WDOWA 47 lat mająca, bezdzietna, inteligentna, sympatyczna, z małym kapitałem, poszukuje na tej niezwyczajnej drodze męża inteligentnego **starszego,** zwłaszcza z prowincyi, będącego w możności, czy to z kapitału, lub pracy utrzymać żonę. — Listy przyjmuje pod adresem A. Z. poste-restante Kraków. 1466 2—3

UWIADOMIENIE. Na mocy koncesji, mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1 Stycznia b. r. rozpocząłem hurtowne i częściowe 1467 2—2 **zakupywanie kości** przyczem zwracam uwagę, iż w tym celu codziennie i po wszystkich dzielnicach miasta będzie kursował wóz Nr. 1 itd. z napisami **Fr. Deras**, oprócz tego będą ludzie z dzwonkami i odznakami Fr. Deras przezemnie wysłani, wstępować do podworca, aby zakupować kości. Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, upraszam o popieranie przemysłu chrześcijańskiego i niedozwalanie służbie sprzedaży kości pokątnym kupującym i handlarzom żydowskim. *Z wysokim szacunkiem* **Fr. Deras.**

1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ. RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°. **Kalosze rosyjskie**, pantofelki, buciki, berlacze i buty filcowe w wielkim wyborze po niskich cenach, poleca **BR. BILEWSCY** 1251 w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji. 17—2

!!NA KOLĘDĘ!! Obrazki w wielkim wyborze 1243 kolorowe po 15, 20, 30, 35, 50, 60, 90 1·20, 1·50, 1·80, 2 złr. i wyżej za 100 szt., chromes na kartonie podłużne, tekst polski, po 3 złr. za 100 szt. i rozmajte inne, jak: francusie na koronce po 4, 6, 10, 12 ct., atłasem ubierane po 12, 15, 18, 20 ct., oraz symboliczne, ręcznie kolorowane na imitacji kości słoniowej po 15, 20, 25 ct. aż do 1 złr. 20 ct. za sztukę, poleca **specjalny skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIM. ZAJĄCZKOWSKIEGO. Kraków, plac Marjacki 8.**

BOLESŁAW ARMATOWICZ JUBILER, w Krakowie, Rynek gł., L. 17, *obok księgarni WP. Friedleina,* poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swój nowo 1280 otwarty 12—26 **SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH** wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustow. Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania. Mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki zareczynowe, ślubne i wyprawy ślubne** itp. wykonuje obrączki i szpilki. Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.** **Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebre i inne kosztowności.**

Rosyjskie przybory kosmetyczne wyrobu Moskwa Nowa Basmanaja 13. **G. RIES** Wiedeń IV., Gr. Neugasse 8. nadwornego dostawcy panującego domu rosyjskiego. 21 778 ? Odznaczony nagrodą na wystawie światowej 1894 w Chicago w r. 1893 **PŁYNNY PUDER „EUGENIE“** z kwiatu mirtowego, do upiększenia twarzy i do utrzymania jej zawsze czerstwo i młodo. Nadaje twarzy i szyi, jakoteż ramionom i rękom miękkość i nadzwyczajną czystość, **usuwa szorstkowatość** skóry i plamy wszelkiego rodzaju. **Cena 2 złr.** — *Czerwona płynna* **Szminka „Eugenie“** zupełnie nieszkodliwa! Nadaje policzkom, wargom i uszom naturalną **różową barwę** tak, iż przy oświetleniu elektrycznem wydają się one zupełnie naturalne i pozostaje przez **3 dni** na skórze. **Cena 1 zł. 50 ct.** *Wszystkie moje wyroby są zabezpieczone marką ochronną, obok uwidocznioną.* CRÈME VENUS par G. RIES Chimiste **Główny skład na obwód Krakowski i Galicję E. HELLER** apteka „pod Słoniem“ przy ul. Grodzkiej.—**We wszystkich większych miastach są założone składy.**

Nowość! Grająca laska. Nowość! Elegancka laska z gałką metalową, na której każdy najpiękniejsze melodje grać może. Nowość! Piękna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach za **złr. 2,** — za pobraniem lub zapłatą z góry. — Marki pocztowe przyjmuje się zamiast gotówki. — **O. KIERBERG** 1351 Düsseldorf am Rhein.

Odznaczone na Wystawie krajowej r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu **Kraj. Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA“ w Krośnie** Poleca Szanownej P. T. Publiczności, sławne z dobroci, czyste lniane 127 **PŁÓTNA KORCZYŃSKIE** oraz **BIELIZNĘ STOŁOWĄ** *własnego wyrobu.* Krajowe Towarzystwo tkackie **„Prządka“** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu, w Krośnie posiada własną fabrykę Blichu i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.** Wszelkie zamówienia przyjmuje bądź **„Prządka“** w Krośnie wprost, bądź też za pośrednictwem Galic. akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie*), ul. Jagiellońska l. 3, które utrzymuje składy wyrobów **„Prządki“** w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie i w swym Magazynie wyrobów płóciennych **„Prządki“** w Krośnie.

*) Celem uniknięcia pomyłek przy zamówieniach zaznaczamy, że Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“ nie ma nic wspólnego z Krajowem Towarzystwem handlowem w Krakowie.

złote, 13 srebrnych medali. 9 honorowych dyplomów. **Kwizdy płynu restytucyjnego c. k. uprzyw. płyn dla koni cena za 1 flaszkę a. w. złr. 1 centów 40.** Od 30 lat **w dworskich stajniach**, w większych stajniach **wojskowych cywilnych** używany, jako **środek wzmacniający** po utrudzających marszach, przeciw **obrzękom, zwichnieniom i stężeniu żył** itd. czyni konie zdolnemi do wszelkich czynności. **Do nabycia w aptekach i droguerjach.**— Należy zwracać uwagę na marki ochronne i żądać wyraźnie: 274 **KWIZDY PŁYNU RESTYTUCYJNEGO** **Główny skład Franc. Joh. Kwizda** c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca i aptekarz obwodowy **w Korneuburgu pod Wiedniem.**

KAROL MARKUS BATHS *w Krakowie, przy ul. Szpitalnej Nr. 18* wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze: **wanny, fotele do kąpieli** także z ogrzaniem, prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe nadkanałowe.** Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie. — Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej 1130 dyplomem honorowym. 35 20

WIESZADŁA na garderobę damską i męską, szt. po 10 centów, znajdują się w Bazarze krajow., w sklepach A. Szafrańskiego i u P. Knapowskiej przy ul. Basztowej l. 19 w Krakowie.

Właścicielki i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.